Nr. 92. Lwów — Niedziela dnia 21 Kwietnia. Rok 1895.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „
Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 3 „
za tłustym garmondem po . . . . 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . . 20 „
Nekrologia . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: F. 1 Biała | N. 1 po Wosk.
Jutro: św. Sot. i Kaja | Terentya
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**
Wschód słońca g. 5 m. 12
Zachód „ „ 6 „ 48
Długość dnia g. 13 m. 36
Przybyło dnia od wczoraj m. 3

Przegląd polityczny.

Lwów 20 kwietnia.

Z powodu ustawy przeciw przewrotowcom zanosi się w Niemczech na taką samą burzę, jaką parę lat temu podnieśli liberałowie przeciw szkolnemu projektowi hr. Zedlitza. Bojowe hasła rozlegają się wszędzie. W Badenii, w tym „wzorowo protestanckim kraju“, odbyło się zgromadzenie „wolnomyślnych“ deputowanych i zapadło na niem postanowienie walczyć do upadłego z rządem cesarskim, który oskarżono o to, że nagina karku do „jezuickiego jarzma“, chce zabić swobodę krytyki i naukowych badań, a szerzyć ciemnotę. W Magdeburgu saskim ubolewano na takim samym zjeździe, że chyba wypadnie wykształconym Niemcom uciekać z ojczyzny tak samo, jak niegdyś z Francyi uciekli Hugenoci. Książe Karolath, wielki mistrz lóż masońskich w Prusach, a zarazem znany poseł wolno-konserwatywny, gorliwy rzecznik bismarkowskiego systemu w Wielkopolsce, wystąpił z ognistą odezwą do wszystkich obywateli, którym drogie są zdobycze cywilizacyi, aby się organizowali w stowarzyszenia przeciw ciemnościom, idącym od strony ultramontanizmu. Liberałowie głoszą że lepiej jest przymknąć do opozycyi, iść z socyalną demokracyą i radykałami Richtera, jak pogodzić się z myślą, że „spisek“ rządu z centrum i junkrami zagasi w Niemczech to światło, którego umierający Gothe chciał mieć jak najwięcej. „Hanibal ante portas! — wołają plakaty, rozlepiane w miastach, a wzywające na wiece, na których będą uchwalone protesty przeciw ustawie antywywrotowej. Profesorowie grzmią z katedr uniwersyteckich, studenci piorunują na swych komersach — i rozlega się wrzawa po całych Niemczech przeciw temu rządowi, któremu właśnie te same żywioły i tak samo burzliwie okazywały uznanie za bismarkianę. W tym obozie znalazł się tylko jeden człowiek, liberał, ale nie mason, dr. Arendt, redaktor pisma *Deutsch s Wochenblatt*, który napisał: „Godzi się przecież zachować trochę krwi zimnej i zrozumieć, że w tej wrzawie jest ogromnie dużo przesady. Kto w imię nauki występuje przeciw ustawie antywywrotowej, ten poniża naukę. Nic nie grozi wolności ducha, ani swobodzie krytyki, ani teologicznym badaniom, ani wolności budowania takich filozoficznych systematów, jakie się mogą komuś podobać. Bo przecież wszystkie te wolności i swobody bynajmniej nie polegają na bezgranicznem prawie łżenia tego, z czem ktoś nie może się zgodzić. Wedle projektu antywywrotowego, karane będzie tylko łżenie, tylko paszkwilowanie — i nie widzę w tym projekcie żadnego paragrafu, który mógłby choć trochę skrępować naukową krytykę. Tak ateista, jak i ten, który zwalcza jakąś religię, zachowa całą swobodę działania, bo wszakże inaczej nie wolno byłoby naszym missyonarzom nawracać murzynów, a naszym pastorom propagować luterstwa wśród katolików, albo izraelitów. Ale nikomu nie wolno znieważać rzeczy, które dla bliźniego są święte. Tak zawsze było, a jeśli w naszych czasach trzeba na to osobnej ustawy, tem większy wstyd dla naszych czasów. Kiedy się przysłuchuję tej wrzawie przeciw ustawie antywywrotowej, to mi smutno się robi, bo mam poczucie, że w pospolitem łżeniu, w brudnych oszczerstwach, w karczemnych przezwiskach mieści się chyba cała siła liberalnej argumentacyi, cały oręż przeciw Kościołowi katolickiemu. A przecież ja, protestant, czuję, że tak nie jest i dlatego wołam do tych krzykaczy: co wy chcecie obronić?“

Właśnie, chcą obronić wolność szkalowania, bo w obec ciemnoty to najskuteczniejszy środek przeciw religii i ustrojowi społecznemu, który się na niej opiera. Dlatego masoństwo tak się poruszyło, jak zaniepokojone gniazdo szerszeni. Przecież obalenie wszystkich dogmatycznych wyznań, będących podstawą społeczeństw, jest dawnym celem masoństwa, bo kiedy już nie będzie żadnych moralnych podstaw, żadnych hamulców na rozpasanie zmysłów, natenczas dopiero tłumy staną się podatną falą w rękach masoństwa i zapanuje bezgraniczny wyzysk, olbrzymie oszustwo, wykonywane przez silnych ekonomicznie, trzymających się za ręce, jak spiskowcy.

Oczywiście, głos Arendta, lubo donośny, bo to znany pisarz, nie mógł podziałać na tych, którym o prawdę bynajmniej nie idzie. Oni sami bardzo dobrze wiedzą, że poważnej, choćby mylnej krytyce i naukowo opracowanym, choćby błędnym teoryom nic nie grozi, ale nie mogą otrąbić na wszystkie strony świata, że chętnie oddaliby na stos ognisty i krytykę i teorye naukowe, byle im zachowano prawo łżenia i paszkwilowania, bo to jest dopiero oręż zrozumiały dla tłumów. Więc głos Arendta posłużył im tylko do wołania, które się odezwało z *Frankfurter Journala*, że oto jaki już potężny ultramontanizm, kiedy i tego pisarza zdołał obałamucić! Nadzwyczajna wrzawa zniewoliła w końcu rząd do umycia dłoni. *Norddeutschenka* dzień po dniu zamieściła dwa artykuły, w których oznajmia, że gabinet przecie nie winien iż jego krótka nowela do kodeksu karnego, obmyślona wyłącznie na skrępowanie propagandy socyalistycznej, przekształciła się w komisyi parlamentarnej w rozległą zmianę kodeksu karnego. W tej komisyi przeważny wpływ wywiera centrum, ono porwało za sobą junkrów i przerobiło nowelę rządową w coś całkiem nowego. Rząd wdzięczny jest centrum za jego prawodawczą gorliwość, za to, że ono tak chętnie pracuje, ale z tego bynajmniej nie wynika, iżby się zgadzał na wszystkie dokonane przeróbki i rozszerzenia. Pole do kompromisów jest otwarte nawet w komisyi, bo tam nowela przejdzie jeszcze przez trzecie czytanie, a potem rozpocznie się dyskusya w pełnej izbie. Rząd zgodzi się na niektóre zmiany w swoim projekcie i jest przekonany, że centrum także zechce wiele ustąpić ze swych poprawek. Wszyscy powinni pamiętać, że lepiej jest coś osiągnąć, jak nie osiągnąć nic tylko dlatego, że się dążyło może do dobrego, ale niemożliwego w danych stosunkach i okolicznościach.

Taka jest treść artykułów *Norddeutscherki*, która jeszcze pobieżnie wylicza te paragrafy, opracowane przez centrum, na których brzmienie rząd nie może się zgodzić. I tu właśnie widać, że wrzaski liberałów skłaniają rząd do cofnięcia się na całej niemal linii. Baterye masońskie naraz umilkły: widocznie działa są przesuwane w ten sposób, aby teraz prażyły już tylko centrum, jako obóz, składający się z „notorycznych wrogów“ państwa, luterstwa i wolności. Los ustawy przeciw wywrotowcom zapewne będzie taki sam, jaki spotkał szkolny projekt hr. Zedlitza, zaprowadzający wyznaniowość nauki. Choć ów projekt wypracowano na życzenie cesarza, jednak rząd go cofnął, a Zedlitz podał się do dymisyi. Rozwinięcie projektu antisocyalistycznego, któryby był ustawą wyjątkową, w całkowitą reformę kodeksu w tym duchu, iżby ścigany był nietylko sam już istniejący socyalizm, ale także wszystko to, co sprzyja jego powstawaniu, znajdowało aprobatę cesarską, a jednak i teraz przeważy wola masoństwa. *Sic volo sic jubeo* ciągle się rozbija o rzeczywistość.

Powstaje tedy pytanie: jakże się ułożą parlamentarne stosunki, gdy centrum, które zaczęło iść z rządem, będzie przez niego porzucone? Kto stanie po stronie gabinetu cesarskiego? Socyaliści, radykalny obóz Richtera, liberałowie i wolni konserwatyści. Spółka nielada, a widok wspaniały. Oczywiście, że taka spółka nie dopuści i pierwotnego projektu, opracowanego przez rząd wyłącznie przeciw socyalistom, a nadto i wszelkie dalsze roboty parlamentarne będą niemożliwe. Rozumieją to nawet liberałowie, ale pocieszają się nadzieją, że centrum trochę się pogniewa, lecz w końcu znowu pójdzie w rządowym dyszlu. To być może, bo wszelka opozycya jest wielkim zbytkiem w dzisiejszych czasach, kiedy rządom dano ogromną siłę, jeśli jednak centrum nie da się przebłagać, to wypadnie chyba rozwiązać parlament. Więc i o tem zaczynają mówić, w ogóle zaś wrażenie jest takie, że w Niemczech chaos ciągle rośnie.

W Serbii, która szczęśliwie przebyła gorączkę wyborczą i już jako rekonwalescentka będzie w poniedziałek przyglądała się uroczystemu otwarciu skupczyny, powstała znowu obawa agitacyi przeciw dynastyi Obrenowiczów, a za dynastyą Karadżordżewiczów. Jest dwóch pretendentów tego nazwiska: ks. Piotr, starszy syn wygnanego z Serbii księcia, i brat jego ks. Arsen. Pierwszy z nich ożenił się z córką Mikołaja czarnogórskiego i podczas panowania Milana silnie agitował za sobą w Serbii, ale potem zapadł na zdrowiu, wyrzekł się politycznych ambicyi i osiadł z rodziną w Genewie, gdzie pędzi życie ciche i skromne. Pretensye do tronu serbskiego objął po nim brat jego Arsen i rozwinął bardzo sprytną agitacyę właśnie wtedy, gdy Milan skandalicznie kłócił się z żoną — i później, kiedy nieletni Aleksander mógł być w każdej chwili zdmuchnięty albo przez radykalną skupczynę, albo wprost przez morderców. Dziś już wiadomo, że raz skupczyna nosiła się z zamiarem zdetronizowania Aleksandra i że dwa razy nastawiono nań zbójów. Księciu Arsenowi brakowało wówczas tylko pieniędzy, a byłby niezawodnie osiadł na tronie. Wtedy-to ambitna Rosyanka, panna Demidowówna, właścicielka czterdziestu milionów rubli, oddała mu rękę i posag wzamian za nadzieję na królewską purpurę. Lecz Arsen, młody oficer rosyjskich kawalergardów, dostawszy takie miliony, zasmakował w petersburskiem życiu do takiego stopnia, że zdobycie korony serbskiej począł odkładać na te czasy, kiedy już go znudzą światowe uciechy. Tymczasem Aleksander serbski dokonał znanego zamachu stanu, zgarnął władzę w swe ręce, wzmocnił się, a kiedy jeszcze zawiesił konstytucyę i powołał do steru Christicza, stało się widocznem, że mocno siedzi na tronie. Przepadły nadzieje pani Arsenowej, więc rozgniewana, zerwała z mężem, kazała służbie zawieźć jego rzeczy z pałacu do hotelu i podała o rozwód, uzasadniając tę prośbę stosem wonnych bilecików, pisanych przez jej męża do różnych tancerek. W Petersburgu zrobił się skandal — podczas świąt o tem jeno mówiono. Więc Arsen podał się do dymisyi i natychmiast ją otrzymał z tytułem podrotmistrza gwardyi. Postanowił podobno jechać do Serbii i tam w wieśniaczem przebraniu póty majstrować, póki go radykalni chłopi na tron nie wyniosą, poczem wróciłaby mu i małżonka i jej miliony. Ale los nigdy się dwa razy nie nadarza. Z Belgradu donoszą, że Christicz rozesłał wszystkim prefektom i pandurom (żandarmom) fotografie Arsena z nakazem, każdego nieznanego człowieka, podobnego do tej fotografii, aresztować i odesłać do stolicy. A znów pani Arsenowa już podobno upatrzyła sobie jakiegoś innego kawalergarda, może księcia Bonapartego, a może wprost jakiegoś Gawryłowa, — bo różnie o tem w Petersburgu mówią.

Wybór uzupełniający

w III cyrkule.

Piszą nam z Wiednia 18 kwietnia:

Powszechna uwaga zwraca się na wybór uzupełniający w III cyrkule tutejszym, którego poseł baron Sommaruga, należący do niemieckiej lewicy, umarł przed kilku miesiącami. Z 11-tu okręgów wiedeńskich po wyborach w roku 1891, cztery tylko pozostały wierne stronnictwu niemiecko-liberalnemu, i to pierwszy, wybierający 4 posłów, drugi, trzeci i dziewiąty. Wiedeń więc wtedy wybrał 7 posłów liberalnych i 7 antysemitów. Od tego czasu sytuacya dla niemieckiej lewicy o tyle się zmieniła na gorsze, że jeden z 4 mandatów I-go cyrkułu, piastowany dawniej przez dra Herbsta, dostał się po jego śmierci Kronawetterowi, który nietylko nie wstąpił do klubu niemieckiej lewicy, lecz przeciwnie najczęściej namiętnie ją zaczepia ze stanowiska radykalno-demokratycznego, jak zwłaszcza w kwestyi reformy ustaw wyborczych.

Wybór uzupełniający w III cyrkule (Landstrasse) będzie jakoby kontrpróbą ostatnich wyborów do Rady miejskiej. Cyrkuł ten zawsze dotąd wybierał kandydata niemieckiej lewicy, ale też zaznaczała się silna mniejszość opozycyjna. W roku 1879 z 2823 uprawnionych wyborców, wzięło udział w wyborze 2127, wybranym został 1076 głosami, a więc drobną większością, kandydat niemiecko-liberalny p. Lenz, który teraz znowu występuje jako kandydat tegoż stronnictwa. W r. 1885 z 5647 wyborców wzięło udział w wyborze 4250, kandydat niemiecko-liberalny baron Sommaruga otrzymał 2685 głosów, a więc 63 proc. W roku 1891 przystąpiło do urny 5338 wyborców, kandydat Sommaruga otrzymał 2815 głosów. Z dwóch kandydatów antysemickich jeden Metzler otrzymał 1765, drugi Vetter 533 głosów, kandydat czeski Živny 84, demokrata Kreutzer 36 i t. d. Zważywszy, że w roku 1891 ogólna liczba wyborców III-go cyrkułu, wynosiła 6916, już wtedy kandydat niemiecko-liberalny wybrany został tylko relatywną, nie zaś absolutną większością.

Obecnie jako kandydat niemieckiej lewicy występuje ten sam p. Lenz, który już reprezentował ten okręg w Izbie od r. 1879 do 1885. Poróżnił on się wtedy z lewicą, ponieważ w sprawie przedłużenia przywileju kolei północnej głosował za wnioskami gabinetu, a więc przeciwko upaństwowieniu tej kolei, czego domagała się większa część niemieckiej lewicy, ulegając pewnym prądom radykalnym. Będąc od dawna stanowczym przeciwnikiem bezwzględnego upaństwowienia kolei żelaznych, w czem widzę znaczny krok na drodze do urzeczywistnienia programu socyalistycznego, nie mogę uczynić p. Lenzowi stąd żadnego zarzutu, że się sprzeciwiał upaństwowieniu kolei północnej.

Wprawdzie jego sytuacya o tyle była skomplikowana, że równocześnie piastował urząd członka Rady zawiadowczej wymienionej kolei, jednakże materyalne względy nie mogły wpłynąć na jego głosowanie, bo także w razie upaństwowienia owej kolei członkowie Rady zawiadowczej byliby otrzymali odpowiednie wynagrodzenie. Jeżeli dziś radykalne dzienniki jako główną wadę p. Lenza podnoszą, że jest „Verwaltungsrathem“, to zarzut taki wywrzeć jakiś wpływ może tylko na te koła, które eskomptując przyszłość socyalistyczną, wszelkie spółki akcyjne, koleje prywatne i t. d., uważają jako coś zdrożnego Tym, którzy obstają przy historycznym ustroju społecznym, w którym kapitał, spółki akcyjne, banki i t. d., są rzeczą konieczną, naturalnie okoliczność, że ktoś zasiada w Radzie zawiadowczej spółki akcyjnej, nie wydaje się wcale anormalną lub potępienia godną.

Jako przeciwnicy Lenza występują: antysemita Steiner, który w radzie miejskiej dotąd wsławił się jedynie warcholstwem, i socyalny demokrata Neumann Gdyby pozycya, doświadczenie i zdolność rozstrzygały o wyborze, zwycięstwo p. Lenza byłoby niewątpliwe. Zdaje się jednak, że ów prąd radykalny, który posłów liberalnych systematycznie wypiera z ich dawnych stanowisk, ponieważ stali się nibyto zbyt konserwatywnymi, zdobędzie teraz także cyrkuł III.

Korespondencye.

Paryż 16 kwietnia.

Od początku bieżącego wieku, na zasadzie prawa wydanego w r. 1803, Francya zaliczana bywa urzędownie do krajów o walucie podwójnej, w rzeczywistości jednak od dawna już moneta złota uzyskała przewagę nad srebrem. W ostatnich czasach wszakże zapanował znów silny zwrot ku bimetalizmowi. Prawie wszystkie izby handlowe oświadczyły się za tym kierunkiem monetarnym, a przed kilku dniami powstała „liga bimetalistów“, czyli zwolenników podwójnej waluty: złotej i srebrnej Inicyatorem i sekretarzem tego stowarzyszenia jest p. Théry, ekonomista, redaktor główny pisma *L'Economiste Européen*.

Liga wyszła z łona trzech towarzystw: rolniczego, popierania rolnictwa, i handlowo-przemysłowego. Będzie ona wydawała stale sprawozdanie miesięczne ze swych czynności i prac podjętych. Prezesem został były prezes ministrów, senator Loubet. Na pierwszem posiedzeniu w dłuższem, interesującem bardzo przemówieniu, przewodniczący wskazał powody zawiązania ligi, oraz cel i zadanie, jakie zamierza spełnić.

Najważniejszym względem przemawiającym za bimetalizmem, a przeciwko walucie jednometalowej, jest okoliczność, że monometalizm czyni chwiejnymi, niepewnymi i ryzykownymi stosunki między krajami o różnej walucie. Wierzyciele, dłużnicy, handlujący wreszcie jednego kraju, których tytuły i zobowiązania brzmią na monetę innego państwa, nigdy nie są pewni, jaki kurs dana waluta mieć będzie w chwili zapłaty, nigdy więc wiedzieć nie mogą, czy zysk lub strata będzie ich udziałem. Utrudnia to z konieczności obrót wzajemny towarów i kapitałów między krajami o złotej i srebrnej walucie, w końcu zaś musi doprowadzić do zerwania dawnych stosunków handlowych, a do ożywienia obrotu między krajami, posiadającymi jednakową walutę. Równałoby się to podziałowi świata na dwie odrębne połowy, nie mające z sobą żadnych stosunków handlowych: jedną o złotej, drugą o srebrnej walucie. Państwa zatem o walucie taniejącej zmuszone będą wybierać pomiędzy zerwaniem lub przyjęciem złotej monety. Ta ostatnia alternatywa jest prawdopodobniejsza ze względu na liczne i potężne interesa, związane z utrzymaniem dotychczasowych stosunków, koniecznym więc rezultatem monometalizmu będzie coraz dalsze rozszerzanie się waluty złotej.

Jakiemi zaś ta ewentualność grozi niebezpieczeństwami, przewrotami i kataklizmami w stosunkach ekonomicznych, zbytecznem byłoby dowodzić.

Przytaczają wreszcie przeciwnicy monometalizmu, że przy walucie jednometalowej moc nabywcza złota wzmaga się, w skutek czego spadają ceny produktów. Zysk stąd mają wszyscy kupujący, to jest kapitaliści, tracą zaś wszyscy sprzedający, to jest producenci. Niebezpieczeństwo systemu monometalistycznego

---

3)

REKONWALESCENT

przez **Fr. Coppe'go.**

(Dokończenie).

— A więc to pan wyjeżdża jutro do Amelie? — zapytała podróżnika hrabina.

— Tak, pani. Doktór Damain zapewnił mnie, że potrzebuję wypoczynku.

— Żałujemy, że tak krótko będziemy się cieszyć pańskiem towarzystwem. Ale doktor ma racyę. Perpignan nie jest odpowiedni na pobyt dla rekonwalescentów i wiatry północne są tu bardzo niebezpieczne.

W tej chwili rozległ się głos dzwonka.

— To biskup, — ozwała się panna Teresa.

— Zapewne — dodała matka. — Będziesz pan obiadował z naszym szanownym przyjacielem, biskupem Calou, z misyj zagranicznych, któremu pobożne pielgrzymki po Indo-Chinach zrujnowały zdrowie, poczem zdecydował się zamieszkać w swem mieście rodzinnem. Życzy sobie niezmiernie poznać pana, jest bowiem wielbicielem muzyki i dla niego to moja córka uczy się na fortepianie twej partytury.

Teraz będzie biskup! Feliksa zdejmuje strach coraz większy. Oto wchodzi w styczność z tem, co składa świat wyższy: z arystokracyą i wyższem duchowieństwem. Biskup! Pamięta jednego w kościele Sainte-Marie des Batignolles w dniu pierwszej Komunii. Czyż teraz będzie umiał zachować się stosownie w obec księcia Kościoła? Ach! niech tego doktora licho porwie!..

Na szczęście biskup Calou pod białemi włosami ma dobrą, jowialną twarz starca, który wyciąga do młodego człowieka, przedstawionego sobie, rękę w fioletowej rękawiczce.

— A więc to on! — woła serdecznie z akcentem południowym. — To on — ten młody, chory, żądający zdrowia od naszego słońca... Słońce spełni swoją powinność, nie wątp o tem, moje dziecko. Będziesz pan mógł wkrótce wrócić do pracy i zachwycać nas dalej swemi kompozycyami.. Ale obiad już podano. Chodźmy do stołu!

Istotnie drzwi od sali jadalnej otworzyły się. Biskup wchodzi przez nie z panią de Pujade; Feliks podaje ramię pięknej pannie Teresie i gdy ksiądz odmówił *Benedictus*, zaczynają wszyscy jeść rosół.

Obiad wyborny, jaki jada się tylko na prowincyi, wykwintny i obfity. Feliks trochę zmięszany jeszcze wąsami hrabiny i krzyżem, błyszczącym na piersiach dawnego misyonarza, zaczyna powoli odzyskiwać przytomność. To pomięszanie i milczenie zaczyna wyglądać trochę głupio; czuje, że powinien okazać się przyjemnym, by go nie mieli za człowieka dzikiego i ograniczonego. Zresztą grono, w którem się znajdował, wydaje mu się już bardzo sympatycznem. Zaczyna wierzyć, iż wszyscy tu interesują się nim. Rozmawiają z nim o tem, co ukochał najwięcej — o sztuce; opowiadają mu o pierwszem przedstawieniu „Nocy gwiaździstej.“ Przebudza się w nim artysta, zaczyna się ożywiać i unosić. Kilka słów zręcznych i niewinnych dowcipów budzą śmiech wesoły, szczery i bez złej intencyi.

Stopniowo zaczyna oswajać się z otoczeniem i potrzeba zwierzenia się bierze w nim górę. Opowiada z naiwnym zapałem o swej młodości, samotnej i smutnej, o swych radościach i niespodziewanem powodzeniu.

— A więc pan zachorowałeś nazajutrz po pierwszych tryumfach — mówi pani de Pujade i dodaje z dobrocią: — Biedny młody człowiek!

I stary ksiądz spogląda na niego dobrotliwie i wesoło nalewa mu kieliszek.

— Jeszcze trochę burgunda, panie rekonwalescencie! To nie może ci zaszkodzić...

Ale co godzi najbardziej podróżnego ze stołownikami, co wznieca w nim ufność i werwę — to obecność panny Teresy, spostrzega bowiem, że nie sprawił na niej złego wrażenia, że lekko uśmiecha się na wszystkie jego dowcipy i że piękne oczy czarne, otoczone długiemi rzęsami, kilkakrotnie podniosły się na niego i że... tak, to nie przywidzenie, lecz fakt — dostrzega spojrzenia pełne słodyczy, prawie czułe.

Co za miła uczta! dobra gospodyni! poczciwy biskup! Ale nadewszystko jaka prześliczna dziewczyna!... prześliczna!

Ale w chwili, gdy służąca zmienia talerze, w jedną z tych minut niewytłómaczonej ciszy, podczas której, jak utrzymują ludzie prości, anioł przelatuje, nagle, wypadkiem Feliks Travel widzi swą twarz odbitą w zwierciadle, tam, na ścianie naprzeciwko siebie.

Swoją twarz! Czyż to naprawdę jego twarz?! Czyż on to jest — ten człowiek wychudły, z oczami wyblakłemi i ołowianą cerą? Jakto? więc ciągle jeszcze źle wygląda? I wszystkie obawy zjawiają się napowrót. Myśl straszna przebiega mu po głowie. Uprzejmość i troskliwość gospodarzy nie dotyczą jego osobiście, lecz stosują się do chorego, do tego suchotnika, któy ma już śmierć wypisaną na twarzy. Czyż był waryatem, że wyobrażał sobie, iż ta prowincyonalna pani sucha i staromodna, ten stary ksiądz, to dziewczę ciche i arystokratyczne mogą okazywać takie współczucie biednemu muzykantowi, bez majątku, od niedawna sławnemu, zaliczanemu jeszcze wczoraj do cyganeryi! Nie! — to co uważał za sympatyę, jest poprostu litością! Jeżeli hrabina tak nastaje, by wziął kawałek piersi kurczęcia, jeżeli biskup swą białą ręką, na której błyszczy szmaragd pierścienia pasterskiego nalewa mu po ojcowsku *Chambertaina*. czynią to wszystko przez współczucie, jakie budzi jego stan — czyniliby to samo podczas miłosiernych wizyt w szpitalu dla pierwszego lepszego włóczęgi. Tak! to widoczne. Teraz zrozumiał o co chodzi i wszystko staje się jasne dla niego. Obchodzą się z nim, jak ze skazanym na śmierć!

I ta młoda, ładna dziewczyna czuje dla niego tylko litość banalną, jaką miałaby dla każdego chorego. A on wyobraził sobie, iż oczarował ją przy pierwszem spotkaniu, że obudził w niej uczucia nieświadome i słodkie. Co za nieroztropne przypuszczenia!

I gdy rzuca na nią wzrok pełen oburzenia, dostrzega w oczach pięknej panny Teresy niewypowiedziany smutek i dwie łzy zjawiają się na rzęsach.

Zaczyna przypuszczać, że się nie mylił. Może to nieświadome, szczere dziewczę, zamknięte w głębokiej prowincyi w tym domu klasztornym, po raz pierwszy w tej chwili uczuwa w sercu budzącą się miłość. I teraz jest w rozpaczy na myśl, iż młody człowiek, którego widok ją wzrusza, którego zaczyna kochać, a może już kocha, żyć będzie tylko kilka miesięcy, a może kilka dni!

Wszystko skończone! Czar zniknął! Przerażony, z bijącem silnie sercem, Feliks Travel wpada w ponure milczenie. Na wszystkie uprzejme pytania gospodarzy odpowiada monosylabami i frazesami bez związku. Uciec! myśli teraz tylko o tem, żeby jak najprędzej uciec!

Zaledwie wstano od stołu, uniewinnia się niezręcznie i oświadcza, iż czuje się bardziej chorym. I ten ksiądz i te kobiety ze swemi grzecznościami i niepokojem o niego, stają mu się nagle wstrętni.

— Okryj się pan dobrze — mówią mu na pożegnanie. — Strzeż się zimna!

Co za natrętni ludzie!

Nakoniec jest wolny! Odchodzi, szukając drogi właściwej na ciemnych i pustych ulicach starego miasta, w jasną, zimną noc gwiaździstą.

Drżąc ze strachu na myśl o śmierci, mówi głośno do siebie i powtarza ustawicznie jak monoman:

— Zgubiony!... Zgubiony na zawsze!

. . . .

We dwa miesiące później, uzdrowiony zupełnie słońcem i czystem, górskiem powietrzem, Feliks Travel, powracając przez Perpignan, po raz drugi zaproszony został na obiad do pani de Pujade. Wszyscy winszują mu powrotu do zdrowia i cieszą się jego dobrym wyglądem.

Muzyk, uspokojony zupełnie co do swego stanu, widzi obecnie rzeczy we właściwem świetle. Biskup Calou posiada dobroduszność staruszka, hrabina, pomimo swych herbów i tytułów, uśmiecha się, jak kobieta dobra i wyrozumiała.

Podróżny tym razem już nie zdradza bojaźliwości, jest wesoły, rozmowny i gdy wypadkiem spojrzy w zwierciadło, zawieszone naprzeciwko niego, widzi tam twarz młodego, ładnego chłopca, promieniejącą zdrowiem i młodością.

A jednak i teraz ma pewne zmartwienie. Oczy panny Teresy unikają jego spojrzenia i uparcie skierowane są na talerz.

Zkąd ta niespodziana powściągliwość? Czyż powiedziała sobie, że nie powinna zajmować się młodym człowiekiem, który nie należy do jej świata — jakimś przejeżdżającym artystą? A może Feliks uległ tylko złudzeniom za ostatniej bytności?

O tem nie dowie się nigdy. Jutro odjeżdża, by więcej nie wrócić.

Ale człowiek bywa tak niekonsekwentny i tak dziwaczny. Feliksa Travel ogarnia niespodzianie uczucie melancholii. Przypomina sobie te spojrzenia Madonny Murilla, tak łagodnie spoczywające na nim, łzy i wzruszenie w jej oczach i mówi sobie w duchu:

— Istotnie, nie jestem już chory... Jaka szkoda!

KONIEC.

leży również w utrudnieniu wywozu, a ułatwieniu dowozu, który otrzymuje jakby premię wywozową w różnicy kursu przy zmianie waluty złotej na srebrną.

Takie są w ogólnych zarysach najważniejsze argumenta bimetalistów.

Zawiązana świeżo „liga bimetalistów" liczy już 2000 członków, a nazwiska jej protektorów i kierowników zdają się wskazywać, iż będzie ona poważnym czynnikiem w ekonomicznej polityce francuskiej, tembardziej, że postanowiono od razu zawiązać stosunki z podobnemi stowarzyszeniami w Anglii i w Niemczech.

Onegdaj odbyło się doroczne posiedzenie Towarzystwa tanich mieszkań. Towarzystwo powstało przed laty ośmiu, z inicyatywy Juliusza Simona, a dziś, po tak niedługim stosunkowo istnieniu, doszło do bardzo poważnych rezultatów, rozporządzając wyłącznie środkami prywatnymi, bez żadnego prawie współudziału i pomocy materyalnej ze strony państwa.

Obecnie Towarzystwo posiada już około 1.500 mieszkań, wynajmywanych o połowę taniej, niż w domach należących do osób prywatnych. Mieszkania te złożone są najmniej z dwóch pokojów i zamieszkane przez 5.000 osób, przeważnie robotników. Nadto Towarzystwo obejmuje rozliczne stowarzyszenia spożywcze i tanie kuchnie, wydające 3.200 porcyi różnych potraw dziennie. Dochód osiągnięty wynosi 5 prc. od mieszkań, a siedm prc. z taniej kuchni.

„W obec takich korzyści — rzekł przewodniczący, zdając sprawę z obrotów pieniężnych za rok ubiegły — zachodzi obawa, ażeby nie wzięto nas za lichwiarzy". Istotnie są to rezultaty zadziwiające.

Szczególniej korzystnie uwydatnia się rok ubiegły. W bardzo wielu miejscowościach fabrycznych wybudowano nowe domy; w innych utworzono grupy tanich mieszkań, a w departamencie Wyższej Marny i Wogezów zawiązano stowarzyszenia budowy mieszkań. Zwrócono również uwagę na departamenty północne Francyi, gdzie agitacya socyalistyczna jest najbardziej rozwinięta. Tam też Towarzystwo rozwinęło najenergiczniejszą działalność. Dostarczając tanich, dogodnych i hygienicznych mieszkań, Towarzystwo pragnie rozbudzić w klasach robotniczych uśpione życie rodzinne i osłabić tą drogą demoralizujący wpływ garkuchni i szynkowni, w których robotnicy spędzają czas wolny od zajęć.

Na polu wydawniczem panuje cisza zupełna. Oprócz kilku powieści niewielkiej wartości, nic w ostatnich czasach godnego zaznaczenia nie ukazało się na półkach księgarskich. Za to studya o Napoleonach mnożą się z dniem każdym, lecz od niejakiegoś czasu legenda napoleońska w nową zaczyna przechodzić fazę. Tyle już pisano i mówiono o Napoleonie I, iż obecnie zaczęto zajmować się Napoleonem III, a studya nad nim, nawet powieści i opowiadania, w których on jest głównym bohaterem, są teraz jakby uzupełnieniem dzieł, poświęconych pamięci Napoleona I. Charakterystyczny zwrot ten stanowi rażący kontrast ze słusznie wypowiadanem do niedawna oburzeniem, piętnującem krwawy początek drugiego cesarstwa i bolesny dla Francyi za jego sprawą, jego upadek.

Dziś Napoleon III wystawiany bywa jako najszlachetniejszy i najłagodniejszy z ludzi, a jeden z autorów, Ferdynand Girandeau w świeżo wydanem dziele „Napoléon intime," niedalekim jest od przedstawienia go jako ojca narodu. „Będąc „królem wszystkich" — powiada w jednem miejscu Girandeau — strzegąc interesów wszystkich warstw narodu, okazywał Napoleon III największą troskliwość o ubogich i przez los upośledzonych, ci bowiem stanowili większą część ludności i najmniej byli szczęśliwi. Im też udzielał najwięcej współczucia i litości".

W innem znów miejscu Girandeau podnosi z uznaniem godność w obejściu Ludwika Napoleona, szlachetność jego myśli i uczuć, oraz podniosłość duszy. „Pomimo prostoty i braku wszelkiej pretensyonalności, nigdy nie można było zauważyć w obejściu Napoleona i sposobie wysłowienia najmniejszej pospolitości, a szczerość i niewymuszona wesołość zawsze mu towarzyszyła w stosunkach z najbliższem otoczeniem".

Drugą książką tego samego co powyższa zakroju, jest dzieło mało znanego pisarza Thirii, pod tyt. „Napoleon przed cesarstwem". Autor na samym wstępie stara się dowieść, że urok imienia Napoleona I-go nie powinien być powodem, ażeby opinia publiczna była nadal obojętna dla jego synowca, który poprzednio, za pomyślnych czasów cesarstwa, taką cieszył się popularnością. „Był to — powiada Thiria — filantrop prawdziwy, marzył on o szczęściu wszystkich, nietylko swego kraju, lecz Europy, ba! świata całego!"

W oczach autora, Napoleon III był rycerzem z innych czasów, który mężnie przeszedł przez życie, zapatrzony w swoją gwiazdę przewodnią. Mnóstwo szczegółów i zdarzeń z życia Napoleona, przytoczonych w książce, potwierdzać ma to założenie. Pewnego dnia np, w okolicach Arenbergu, w porze zimowej, spotkać miał Napoleon kilku nędzarzy w łachmanach, zgłodniałych i drżących od zimna. Tknięty litością, bez względu na mróz dokuczliwy, zdejmuje z siebie ubranie zwierzchnie i obuwie i w takim stanie powraca do zamku.

Innym znów razem, lecz działo się to w lecie, w czasie przechadzki nad brzegiem Renu, w okolicach Manheimu, wypada z głowy jednej z dam kwiatek „Niezwłocznie, nie zważając na bystrość prądu, książe rzuca się do wody i walcząc kilka minut z falą, — ratuje kwiatek i oddaje go właścicielce".

Tego rodzaju anegdot jest w książce pełno, a zarazem mnóstwo szczegółów charakterystycznych, nadających się na scenę. Kto wie zatem, czy nie pokusi się kto o napisanie jakiej sztuki teatralnej w rodzaju „Madame sans Gêne", i czy nie ujrzymy niebawem Napoleona III na scenie w otoczeniu marszałków i krewnych.

Z każdym rokiem wzrasta w Paryżu liczba t. zw. małych Salonów malarskich. Dawne to czasy, kiedy odrzuceni stanowili naprawdę najbardziej wojowniczą, najśmielszą garść malarzy. Dziś wystawa na Polu Marsowem nie ustępuje wystawie oficyalnej, nawet pod względem urzędowego uznania publiczności, tłoku w dzień „vernissage'u" itp. Ale znowu występują nowe grupy, tworzące herezyę w herezyi — zjawiają się t. z. „Niezależni", którzy nie uznają nawet Salonu Puvis de Chavannes'a. Niezależni stanowią największy dziś z „Małych Salonów", a trzeci, po wystawie Marsowej i Pałacu przemysłowego, co do liczby obrazów, huku reklamy i innych cech, nieodłącznych od... czystej sztuki. W ubiegły wtorek mieliśmy 11te otwarcie Salonu Niezależnych. Pisma paryskie pisząc o tej „małej" wystawie, są w prawdziwym kłopocie. Niezależni zgromadzili w tym roku niemniej jak 300 wystawców i 1.600 obrazów. „Mały" Salon zajmuje całą amfiladę dużych salonów w gmachu Sztuk wyzwolonych, a tłok publiczności w dzień „vernissage'u" nic a nic nie ustępował dorocznej uroczystości wielkiego Salonu. Ten sam tłum, znudzony i żądny wrażeń, te same rzesze reporterów, powinowaci i znajomi artystów, dumni ze swych kart wstępu, i wreszcie, najstalszy element uroczystości tego rodzaju — cudzoziemcy. Nie było co prawda świata urzędowego i arystokracyi, ale za to, ponieważ Niezależni są przeciętnie i najmłodsi z malarzy tutejszych, była wielka obfitość kobiet. Wszystkie modelki i towarzyszki niedoli artystycznej z Montmartre'u, dały tu sobie „rendez-vous". Była to zresztą okoliczność dodatnia, bo kobiety z Montmartre ładne są i stąd stanowiły przyjemny kontrast z większością obrazów. Wystawę Niezależnych możnaby jeszcze nazwać wystawą paryską — połowa bowiem artystów tego Salonu rekrutuje się w samym Paryżu. Ale jak opisać samą wystawę? Przebiegając amfilady salonów, starałem się zdać sobie sprawę, czy jest tu jakiś ton, barwa czy kształt, temat czy nastrój artystyczny, któryby górował nad innemi. Jest niewątpliwie — szkoda tylko, że kształt ten jest niezmiernie ograny — kształt nagiej kobiety. Mistyczne pędzle i pędzle kropkujące, obrazy malowane smugami i obrazy centkowane, obrazy impresyonistów, pointilistów, symbolistów — wszystkie na ogół odtwarzają kształt ten pod wszelkimi pretekstami. Po nagości drugie miejsce należy się symbolom i emblematom. Oto w drzewie rzeźbiona „Izys" wyłania z wychudłych piersi dwa strumienie czerwonej farby; oto tryptyk „Siewca", rzucający na bruzdy czarnej ziemi czaszki ludzkie; oto tryptyk „Pokusa - Grzech - Pokuta"; dalej „Motyl nocny", kobieta z seledynowemi oczyma i obnażoną piersią; dalej cała galerya bałwanków, aniołów w bieli i lilii. Zwłaszcza lilii jest dużo: Oktawiusz Mirbeau, słynny nowelista, pisał z tego powodu, że obfitość tych lilii i kwiatów mistycznych nasuwa pewne podejrzenie. Czy mianowicie artyści nie grzebią pod tem bogactwem ornamentyki ubóstwa swych zdolności rysunkowych i malarskich? Istotnie — przyznać trzeba, że krzykliwe, dziwaczne, jak sama historya wykrzywione emblematy i symbole — te czaszki, lilie i baranki, odciągają stale uwagę widza od prawdziwie malarskiej strony obrazów. Zresztą może to i lepiej?... Rzecz ciekawa, że zwłaszcza Paryżanie prześcigają się w malowaniu takich emblematycznych cudactw: prowincya przysyła swe nieliczone „studya" — z nad morza, z gór, o zachodu słońca, ze wschodu słońca itd. Czasem zjawia się Hiszpan o przepysznej jaskrawości tematów, czasem włoski obraz z jakąś „Laguną" lub „Ave Maria". Ale krzyczącą, bijącą w oczy stronę wystawy stanowią Paryżanie ze swoją nagością i... z liliami.

Obok Paryżan chętnie wędrują w krainę mistyczną — kto, jak sądzi czytelnik? Amerykanie! Kilka misses z Bostonu i New-Yorku wystawiło tu swe szaro-blade produkcye. Wszystko to są tematy alegoryczne: „Arachne", „Gwiazda ideału", „Marzenie" „Widmo", „Nokturn" i t. d. Głowy o zielonych oczach, oblicza tchnące w kształt widma, baranki pijące krew...

W ostatnim salonie wystawy, widzialny z odległości 20—30 metrów, góruje obraz Signac'a p. t.: „Au temps d'harmonie". Ostatni salon w ogóle przeznaczony jest na „clou" wystawy — na obrazy pointilistów. Nie śmiem puszczać się w tłómaczenie tej nazwy, pomny na polemiki w naszej i obcej prasie, ale opowiem co widziałem. Oto proszę wyobrazić sobie mozaikę, złożoną nie z barw dyskretnych, ale z plam niezmiernie jaskrawych, właściwie łusk barwnych. Łuski takie, bardzo silnego tonu, niemożliwe są całkiem do oglądania zbliska: oczy się łzawią od ostrościny czerwono-zielono-żółtych plam. Za to ze znacznej odległości widzi się obraz daleko wyraźniej, jaśniej, niż każdy inny. Sztuka polega na tem, żeby z takich łusk wielkości dowolnej (względnie do wielkości płótna) ułożyć, nie wiem dobrze, namalować, obraz. W prostocie ducha jedno mogę tylko zaświadczyć, że wszystkie barwy Podkowińskiego, wszystkie portrety Wyczółkowskiego — blade są, szare i bez światła we obec takiego n. p. obrazu pointilisty Signac'a.

Z tego też powodu ostatni salon niezależnych jest w ciągłem oblężeniu: publiczność ogląda bez wytchnienia plamiste, jak skóra pantery, arcydzieła, uśmiechając się domyślnie, lub ironicznie się krzywiąc. Wszyscy bowiem chcą być znawcami, a większość zna osobiście artystów.

Z rodaków naszych dwóch tylko wzięło udział, w Salonie Niezależnych: pp. Śliwiński i Jan Peske. Pan Peske należy do kaplicy pointilisów, gdzie wystawił trzy studya (kobiety ubrane). Pana Śliwińskiego śmiałbym nazwać impresyonistą, gdyby nie wzgląd na wymienione wyżej polemiki. Pominąwszy zresztą „szkołę" moich rodaków, przyznaję, żem oglądał te studya z wielką przyjemnością: czynią wrażenie rzeczy świeżych i szczerych. Pan Peske zresztą znany już jest publiczności polskiej, a po studyach, które teraz odbywa na południu Francyi — urządzi zapewne wystawę.

Tyle mogę powiedzieć o ogólnym charakterze wystawy: dodać jeszcze trzeba kilkanaście obrazów wschodniego temperamentu, których nastrój i koloryt zmysłowy uderza niezwykle starych kawalerów. Tu znów wyróżnia się twórca ziemskich hurysek Serendat de Belzim... Wśród 1.600 obrazów, z których najmniej połowa odtwarza nagość kobiecą — można znaleźć kilka mistrzowskich, kilkaset symbolów — każdy wynajdzie w końcu takie, które go zajmą. Jest wreszcie kilkaset studyów i kompozycyi, któreby mogły figurować na każdej innej wystawie. Ale trudno o nich wszystkich szczegółowy opis wrażeń.

Po opuszczeniu pałacu Sztuk Wyzwolonych dobrze jest jednak przejść przez Sekwanę i plac Trocadero, przejść do pałacu Calliera. Po tej rażącej, jak garść ciśniętych w oczy *confetti*, uczcie nagich ciał i symbolicznych lilii, dobrze jest wstąpić do białego, w stylu greckim budynku, zkąd ani wieży Eiffel, ani bizantyjskich kopuł marsowych nie widać, i przez chwilkę pobawić w otoczeniu prawdziwych arcydzieł. Mówię o wystawie portretów Bonnat'a, Chapelin'a, Boldini'ego, Duran'a i t. d., urządzonej obecnie w pałacu Calliera. Jest tego niewiele: zaledwie 70 portretów zgromadzono na pokaz. Ale są to wszystko arcydzieła mistrzów: cały świat piękności arystokracyi francuskiej, portretowanych przez najlepszych portrecistów.

Spokojne, dyskretnie oświetlone i przysłonięte gobelinami salony księżnej Calliera, tworzą jedyne w swoim rodzaju ramy dla tej wystawy. Tu znowu same kobiety, — ale jakaż kolosalna różnica! Nigdzie nie ma centkowanych ciał, ani lilii, ani uprzedzających, jak reklama, emblematów. A jednak skromność, smutek, swawola, kokieterya, w najwyrafinowańszych i najwymowniejszych formach, biją z tych na pozór monotonnych obrazów. Cała galerya typów piękności kobiecej, — Psyche i Wenus we wszystkich odmianach. Nie gości tutaj tylko „Venus vulgivaga".

Rzym 12 kwietnia.

Pomimo zaniechania, od roku 1870, wielkich kościelnych uroczystości, w których sam Papież zawsze celebrował, są jednakowoż jeszcze resztki obchodów religijnych u św. Piotra i te stanowią zawsze główny interes chwili. Pomijam nabożne pielgrzymki, gromadzące tysiące wiernych u stóp Ojca św., tysiące ciekawych, biegnących, aby zobaczyć Papieża na sedii, wśród otoczenia swego dworu cywilnego i duchownego. Od czasu, jak Papież ukazuje się od niedawna, choć rzadko, w bazylice św. Piotra, przystęp do tych uroczystości pielgrzymich znacznie jest ułatwionym. Kilka razy do roku, w kaplicy Syxtyńskiej, odbywają się obchody, ale na nich liczba zaproszonych zbyt jest ograniczoną. Za to trzy dni Wielkiego Tygodnia, to jest Wielka Środa, Czwartek i Wielki Piątek, dają każdemu sposobność uczestniczenia w smutnych, ale wspaniałych obrządkach, t. zw. Tenebrae i Miserere. Wtedy, kilkadziesiąt tysięcy osób wyrusza do kościoła św. Piotra, o godzinie czwartej po południu. Wielki plac Watykański czerni się od powozów, dorożek, cudzoziemców i Rzymian.

W roku bieżącym funkcye żałobne nie odbywają się, jak innych lat, w kaplicy Chóru, ale, zapewne ze względów wygody dla pobożnych, przeniesione zostały do głównego ołtarza, położonego pomiędzy wspaniałymi pomnikami Pawła III-go i Urbana VIII. Głównym ołtarzem właściwie powinien się nazywać ołtarz stojący na środku kościoła, nad grobem św. Piotra, nakryty słynnym baldachimem bronzowym Berniniego z krętemi kolumnami z tegoż metalu; ale ten zachowanym jest tylko dla Papieża i nikt więcej przy tym ołtarzu, nad grobem księcia Apostołów, mszy odprawiać nie może. Przytem, ołtarz ten został obnażonym, na znak żałoby, zdjęto zeń wspaniałe świeczniki, zgaszono lampki okalające grób Wielkiego Apostoła i pierwszego biskupa rzymskiego. Wielki ołtarz, przy którym się odprawia Miserere, ozdobiony jest, nieco zepsutemi w smaku rzeźbami w stylu barokowym, z wyobrażeniem Ducha Świętego w postaci gołębicy.

Cała kapituła Watykańska bierze udział w ceremonii. Po wstępnych modlitwach, z głębi trybuny, ustawionej dla kapeli papieskiej, z po za zakratowania, zakrywającego śpiewaków, podnosi się mezzo-sopranowy głos i rozpoczyna skargi Jeremiasza.

Bardzo piękny głos, solo, odśpiewuje długi psalm, rozpływa się boleścią, żalem, skarży się, kwili, błagalnie zawodząc modlitwy. Po odśpiewaniu psalmu, chór basów odpowiada ponuro, drugi psalm śpiewany jest a capella. Trzeci psalm lamentacyjny podejmuje znowu sopran. W świątyni zapada powoli zmrok, robi się ciemno, prawie grobowo. Wtedy chór rozpoczyna słynne „Miserere." Wrażenie, jakie sprawia wykonanie tego psalmu Dawidowego, jest głębokie, w milczeniu i ciemności, podnoszą się ku stropom kościoła mięszane głosy śpiewaków, narzekających według słów drugiego proroka.

Niewątpliwie tak wykonanych śpiewów kościelnych, takiego doboru głosów, gdzieindziej spotkać nie można. W skupieniu ducha zbity tłum słucha muzyki kościelnej, z uwagą wytężoną ku trybunie śpiewaków, ku sopranom i basom, podającym sobie melodyę tonów, smętną i oddającą nastrój, w jakim kościół, w smutku swoim, się znajduje.

Po skończeniu śpiewów o godzinie siódmej procesya kapituły, ze świecami w ręku, przystępuje do ołtarza papieskiego, pod baldachim Berniniego i tu ma miejsce mycie ołtarza.

W tej samej chwili oświetla się gromnicami wysoko położony chórek, nad kolosalnym posągiem św. Weroniki, pod główną kopułą. Będą pokazywać relikwie Chrystusa Pana. Jakoż i grzechotki z wysokości chórku zapowiadają ukazanie się jednego z kanoników, w otoczeniu księży. Kanonik wstępuje na chórek, trzymając w ręku relikwiarz, w którym osadzony jest grot dzidy, jaką przebity był bok Chrystusa Pana. Kapłan na trzy strony wychyla się, pokazując relikwię, potem błogosławi nią trzy razy zebranych. Wnosi następnie ciężki krzyż złoty, zawierający, według podania, drzewo Krzyża świętego, a w końcu, wielki złoty relikwiarz, w pośrodku którego rozpiętą jest ze szlakiem chustka, jaką św. Weronika otarła twarz Zbawiciela, błogosławi nią, wystawia i znika. Grzechotki oznajmiają znowu, że ceremonia skończona.

„Tenebrae" i „Miserere" bywają odprawiane także w bazylikach św. Jana Lateraneńskiego, ze wspaniałą muzyką, S. Maria Maggiore, oraz w kościołach: u Jezuitów i św. Apollinarego. Prócz tego, w wielu kościołach urządzane są wspaniałe groby, a jak u św. Piotra i w głównych kościołach wystawa grobu ogranicza się na przepysznem oświetleniu setkami świec jednego z ołtarzy, na którym pomieszczoną została monstrancya z Najśw. Sakramentem. Pod tym względem najstrojniejszym może jest kościół św. Antoniego „Die Portoghesi" i Jezuitów.

W polityce zewnętrznej panuje zawsze Afryka, gdzie generał Baratieri ma powierzone strategiczne zabezpieczenie kolonii erytrejskiej od możliwych w przyszłości, a nawet przewidywanych napaści ze strony Abisynii. Jenerał Baratieri obsadził górzystą prowincyę Agame, tutaj się obwaruje, zajmuje strategiczne punkta, zanim przyjdzie czas, aby zająć Tigre i *eo ipso* rozciągnąć skuteczny protektorat nad całą Abisynią, do czego Włochy będą z czasem zmuszone.

W jednej z poprzednich korespondencyi moich wspomniałem o śledztwie, wytoczonem na nowo, *ex re* tajemniczego, a sensacyjnego morderstwa w wagonie, jakiego padł ofiarą były dyrektor Banku sycylijskiego i eks-syndyk miasta Palermo, p. Notarbartolo. Mnożą się poszlaki, iż najętym zbirom powierzonem było zgładzenie nieboszczyka i porwanie paczki papierów, jakie wiózł przy sobie. Wezwano tedy nowych świadków, a chociaż, jak mówiłem, opinia publiczna wskazuje na pewnego deputowanego, jako moralnego autora zbrodni — niewiadomo, czy starczy sądowi dowodów, czy też poszlak, aby wytoczyć sensacyjny proces. Gazety nie przestają się zajmować tą sprawą, węsząc straszny, prawie niebywały skandal.

Jak wiadomo, projektowane małżeństwo księcia Neapolu z córką księcia Walii, księżniczką Maud, rozbiło się z powodu przeszkód religijnych. Rola, jaką książę Neapolu od kilku lat gra w nieszczęśliwych kombinacyach małżeńskich, ośmiesza go trochę. Jestto dobry, ale niezbyt inteligentny młody człowiek, który więcej odziedziczył z ojca, niż z energicznej matki.

KRONIKA.

Lwów 20 kwietnia.

Do arcybiskupa warszawskiego ks. Popiela przybył — jak donoszą niemieckie dzienniki — hr. Szuwałów z żoną z życzeniami wielkanocnemi w pierwszy dzień świąt, a zaraz po nim w pełnej gali przybyli: dotychczasowy pomocnik jenerał-gubernatorski senator baron Medem, naczelnik żandarmów jen. Brok, komendant fortecy jen. Komarów, nadpolicmajster jen. Klejgels i wszyscy inni naczelnicy władz. Można to uważać za wskazówkę, że rząd chce zmienić swą postawę względem katolickiego duchowieństwa, albowiem Gurko, oprócz ściśle urzędowych stosunków, wykonywanych brutalnie, żadnych innych nie utrzymywał z ks. arcybiskupem.

Konkursa. Dyrekcya poczt i telegrafów ogłasza z terminem do 25 b. m. konkurs na posadę ekspedytora pocztowego w Gawłowie nowym w pow. bocheńskim, zaś z terminem do 3 maja na posadę ekspedytora w Tyliczu w pow. nowosądeckim. — Sąd powiatowy w Milówce poszukuje dyetaryusza.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska obrz.-łac.: Przeniesieni księża wikaryusze: Podwiński Władysław, kooperator na ekspozyta do Kołodziejowa; ks. Bladowski Edward ze Załoziec do Brzeżan w miejsce ks. Gabrysza Józefa (z powodu słabości czasowo a cura animar. uwolnionego). Zmarł ks. Dróżdowski Władysław, proboszcz obrz. łać. w Burzanowie. R. i. p. Dyecezya tarnowska: Rekolekcye ludowe odbyły się pod kierownictwem księży Jezuitów w Nowym Wiśniczu, w czasie od 16 do 22 marca. Osobne konferencye dla miejscowej inteligencyi miewał ks. Tomasz Kuryłowicz. Do św. Sakramentów przystąpiło 1928 osób, pomiędzy któremi cała tamtejsza żandarmerya, biorąca przykładny udział w tych rekolekcyach. W Dębicy pod kierownictwem OO. Redemptorystów od 25 marca do 3 kwietnia, gdzie prócz właściwych parafian wzięła udział w rekolekcyach cała załoga wojskowa, robotnicy z fabryk i służba kolejowa. Jedna tylko inteligencya w swojej przeważnej części przeszła nad tą sprawą obojętnie do porządku dziennego. Do św. Sakramentów przystąpiło 4200 osób. Koszta pokrył miejscowy ks. proboszcz. Dnia 16 kwietnia, jako w rocznicę konsekracyi, składało duchowieństwo tarnowskie JE. ks. biskupowi swoje życzenia, których wymownym tłumaczem był prepozyt kapituły ks. infułat Walczyński.

Jan Zacharyasiewicz, znakomity nasz powieściopisarz, święci w roku bieżącym czterdziestą rocznicę pracy swojej na niwie literatury. Jubilatowi znany krytyk p. Kazimierz Kaszewski poświęca obszerne studyum, z którego wyjmujemy co następuje:

„Między powieścią Zacharyasiewicza „Uczony" (Lwów, 1855) a „Chleb" (Petersburg, 1895) upłynęło lat czterdzieści, wyznaczonych przeszło setką tomów. Czterdzieści lat pracy dla społeczeństwa — pomyślmy tylko — pracy, odbywającej się z biciem serca, wyczerpującej siły duchowe, prawie zawsze niepewnej wrażenia i skutku, ostrym sądom poddanej, często niewdzięcznej, w której wzgląd materyalny stoi na ostatnim planie... tożto zasługa, domagająca się uznania. Czy społeczeństwo zasługę tę odczuło równomiernie? czy nawet zjednała ona sobie ocenę tak wszechstronną, jaka jej się należy?... W ciągu tych lat czterdziestu przemknęło dużo wypadków, przeciągnęło dużo prądów politycznych i moralnych, dużo zmodyfikowało się gustów, których kryterya wydawałyby dziś może o utworach czterdziestoletniego okresu powieści jubilata odmienne sądy od tych, jakie kolejnemu ukazywaniu się ich towarzyszyły; ale żaden prąd nie jest zdolny zniweczyć dziejowego zaznaczenia się tych utworów w postępie literatury pięknej u nas, żaden sąd nie zaprzeczy ich oryginalności, stanowiącej odbicie ducha czasu i myśli spółczesnej. Stare książki, nacechowane twórczością oryginalną, to jak stare klejnoty rodzinne, których oprawa może nie odpowiadać nowoczesnej modzie, ale które nie tracą wartości i drogie są w rodzinie, jeżeli nie podrabiane."

Zacharyasiewicz, urodzony w roku 1825 w Radymnie w Galicyi, do dnia dzisiejszego wytrwale pracuje na niwie literackiej. Najświeższą w książkowem odbiciu wydaną powieścią jego jest „Oryon i Chryzantema" czyli romans z dwudziestego wieku. Rzecz ta, jak stwierdza sam autor, powstała z wrażeń i obserwacyi w atmosferze Paryża.

Proces Józefa Garczyńskiego. Przed wiedeńskim sądem przysięgłych rozpoczął się wczoraj proces przeciw Józefowi Garczyńskiemu, oskarżonemu o cały szereg oszustw przez wyłudzenie pieniędzy od łatwowiernych ludzi. Garczyński, którego akt oskarżenia nazywa awanturnikiem najgorszego gatunku, oszukał siedem osób: Antoniego Koniara byłego robotnika kolejowego na 2000 złr., Jana Mrowca służącego ks. Polickiego na 1080 złr., Henryka Mahlera i Henryka Leitnera finansistów na 1328 złr., Alojzę Prerowską na 172 złr., Szymona Spitzera na 470 złr. i Stefana Brylskiego w Złoczowie na 40 złr. Wszystkim obiecywał Garczyński posady przy swoich olbrzymich przedsiębiorstwach kolejowych i budowlanych w Krakowie i Budapeszcie, dzięki czemu zapewnił sobie tak znaczny kredyt.

Garczyński ma przeszłość bardzo mętną. Za oszustwa siedział już kilka razy w więzieniu, a po każdem wypuszczeniu na wolność, szukał znowu sposobności wyłudzenia pieniędzy od łatwowiernych i znowu dostawał się pod klucz. Opowiada o sobie, że jest synem właściciela dóbr, że poświęcił się zawodowi budowniczemu po odbyciu teoretycznych studyów i wreszcie, że jest szlachcicem. Wszystkie te fakta są produktem fantazyi Garczyńskiego. Ojciec jego nie był właścicielem dóbr, tylko ekonomem, on sam nie tknął nawet nigdy inżynieryi i prócz szkoły ogrodniczej nie ma innych studyów, wreszcie i szlachectwo jego, wedle relacyi Wydziału krajowego, jest bardzo wątpliwe. Garczyński próbował rozmaitych fachów: był robotnikiem dziennym, pomocnikiem w aptece, cukiernikiem, redaktorem, pośrednikiem sprzedaży dóbr i nakoniec, ale tylko na kopertach listowych, wielkim przemysłowcem, używającym szumnej firmy „Concessionirte Bau - Unternehmung J. Garczyński".

Niestrudzony w wynajdywaniu rozmaitych pomysłów, umiał sobie Garczyński, przy pomocy pewnej elegancyi w obejściu i pewności siebie, zdobyć wstęp do kół towarzyskich, do których ani wykształcenie, ani pozycya jego bynajmniej go nie kwalifikowały. Pomysłowość jego była tak wszechstronną, iż jednego dnia zajęty był gorączkowo zmyśloną przez siebie budową koszar w Budapeszcie, drugiego alarmował ludzi wynalazkiem, ułatwiającym kurom znoszenie jaj, a zawsze był doskonałym aktorem, który umiał zapalić do swoich pomysłów, aby módz następnie wyeksploatować dobrą wiarę ludzką.

Akt oskarżenia szczegółowo opowiada, w jaki sposób Garczyński oszukiwał każdą ze swych ofiar. Pierwszym na liście tej jest Antoni Koniar, przesuwacz wagonów kolejowych. Wskutek jakiegoś wypadku Koniar stał się niezdolnym do służby i wytoczył zarządowi kolei proces o odszkodowanie. Wtedy właśnie uczepił się Koniara Garczyński. Naopowiadał mu niestworzonych rzeczy o jakiemś objęciu budowy dworca kolejowego w Krakowie i o innych swoich przedsiębiorstwach, a dowiedziawszy się, że Koniar jest w procesie z zarządem kolei, skłonił go do przyjęcia ofiarowanej przez ten zarząd kwoty 4500 zł. i pożyczył sobie zaraz z tych pieniędzy 2800 zł. Potem dopiero Koniar przekonał się, że opowiadania o dworcu kolejowym były kłamstwem i że Garczyński nie ma żadnego majątku. Z pożyczonych 2800 zł. zdołał Koniar odebrać zaledwie 800 zł. i to z wielkim trudem, — 2000 przepadły.

O drugim poszkodowanym, Janie Mrowcu, powiada akt oskarżenia, że to człowiek o niskiej inteligencyi i że jest obcym wpływom bardzo przystępny. Jego chlebodawca, ks. Jan Policki, zaznajomił go z Garczyńskim, gorąco go polecając. Garczyński otrzymał od Mrowca najpierw pożyczkę w kwocie 370 złr. (na weksel podpisany przez oskarżonego i ks. Polickiego) rzekomo na kaucyę dla *Gazety Wiedeńskiej*, chociaż pismo to, jako niepolityczne, kaucyi wcale nie potrzebowało, dalej sumę 230 złr. na podróż do Budapesztu, w sprawie „asekuracyi bydła". Co się tyczy tej asekuracyi, to odnośny projekt wypracował Maryan Orłowski, który z Garczyńskim wszedł w spółkę i wydawał z nim *Gazetę Wiedeńską*. Garczyński przeniósł pole swych czynności z Wiednia do Budapesztu, gdzie mu się udało wysokie osobistości zainteresować swoim projektem i zawierał znajomości, aby je wyzyskiwać. Projekt asekuracyi bydła nie miał widoków urzeczywistnienia, gdyż rząd węgierski zamierzał wprowadzić w życie państwową (przymusową) asekuracyę bydła.

Doniesienie karne Koniara przeciw Garczyńskiemu otworzyło dopiero oczy Mrowcowi, który do sądu karnego także się zgłosił jako poszkodowany, ale nie na długo. Garczyński nawiązał bowiem wkrótce stosunek z rozwódką, panią Dolores Gyertyanfy z domu baronówną Taxis, zamężną po raz pierwszy za hrabią Anderson. Pani Dolores Geyertyamfy rozwiódłszy się z drugim mężem, zatrzymała imię rodowe i tytuł pierwszego męża i nazywała siebie hrabiną Taxis. Znajomość „hrabiny" z Garczyńskim tak dalece oślepiła Mrowca, iż gdy się jednego dnia zgłosił Garczyński z zapewnieniem, że hrabina stosunki jego materyalne uregulowała, że hrabina wzięła wielkie pomieszkanie, że chwilowo jest w potrzebie, gdyż meble i srebro hrabiny na kolei trzeba wykupić, że hrabina wkrótce sprzeda papiery wartościowe, — chętnie dał Garczyńskiemu dalszą pożyczkę w kwocie 480 zł. Pani Dolores — powiada akt oskarżenia — nie jest w tym wypadku wolną od podejrzenia, że Garczyńskiego rozmyślnie popierała. Zdaje się jednak, że kierowała się więcej lekkomyślnością, że ufała zapewnieniom Garczyńskiego co do jego stanu majątkowego.

Poszkodowanemu Henrykowi Mahlerowi powiedział Garczyński, że obejmuje w Budapeszcie budowy na 12,000.000 zł., że na to potrzebuje kaucyi w kwocie 1.200.000 zł. i że może „ładną" prowizyę zarobić, jeśli mu znajdzie siłę finansową. Mahler dał Garczyńskiemu 1.268 zł., a spólnik jego Henryk Leitner 60 zł., których Garczyński potrzebował na podróż do Lwowa, niby na pogrzeb teścia, który jednak do dziś dnia żyje. Od poszkodowanej Aloizy Prerowskiej zażądał Garczyński pieniędzy na stemple, na koszta kontraktu i na powóz dla notaryusza, który miał ułożyć kontrakt o oddanie Prerowskiej kantyny przy budowach w Budapeszcie, które Garczyński miał prowadzić. Od Prerowskiej otrzymał oskarżony ogółem 162 zł., przyczem hrabina Dolores Taxis ręczyła za Garczyńskiego. U Spitzera wyłudził Garczyński 470 zł. w ten sposób, że mu opowiadał o stosunkach swych z wybitnemi osobistościami ze stanu cywilnego i wojskowego, że za wielką protekcyą objął wielkie budowy w Budapeszcie i że za kilka dni dostanie 60.000 zł.

Najbardziej charakteryzuje Garczyńskiego sprawa z niejakim Brylskim. We wrześniu 1894 roku zgłosił się Garczyński we Lwowie do biura wywiadowczego i stręczeń p. Józefa Birkle i prosił o polecenie mu urzędnika umiejącego prowadzić budowy lub posiadającego kwalifikacye na urzędnika przy asekuracyi bydła, że on (Garczyński) gotów jest płacić miesięcznie 75 zł., jednakowoż kandydat na tę posadę musi złożyć kaucyę w wysokości 1000 zł. Niezawodnie — powiada akt oskarżenia — że Garczyński wstępował w nowy zawód oszustwa, tj. puścił się na wyłudzanie kaucyi. Birkle polecił mu niejakiego Rafała Brylskiego ze Złoczowa. Garczyński zaprezentował mu się jako dyrektor „Wiedeńskiego Towarzystwa ubezpieczeń bydła", oświadczył, że otwiera filię tej asekuracyi w Złoczowie i że tam już lokal wynajął. Nagle dodał, że mu pieniądze wyszły, że potrzebuje 180 zł. Brylski dla przypodobania się przyszłemu szefowi dał Garczyńskiemu 40 zł. Potem Garczyński znikł. Podanie, które za poradą Garczyńskiego Brylski wysłał do Wiednia pod adresem „Do jeneralnej Dyrekcyi Towarzystwa ubezpieczeń bydła we Wiedniu IV. Mostgasse 14", wróciło niedoręczone do nadawcy, ponieważ adresata nie można było odszukać.

Rozprawa przeciw Garczyńskiemu potrwa 3 dni. Do rozprawy wezwano 14 świadków, między innymi, oprócz poszkodowanych także Maryana Orłowskiego, ks. Polickiego, „hrabinę" Dolores Taxis (Gyertyanfy), Stanisława Wartalskiego znanego z procesu Czyńskiego, dr. Filipa Krzyżanowskiego i Aleksandra Orłowskiego. Nadto będą odczytane zeznania kilku adwokatów i wyższych urzędników wojskowych oraz pp. prof. Rosenblatta, Maryana Krówczyńskiego etc. Przewodniczy radca sądowy Feigel, broni adwokat tutejszy dr. Ludwik Tennenbaum.

Proces o zaburzenia uliczne. W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania naszego z procesu przeciw sześciu socyalistom, oskarżonym o opór władzy 19 listopada 1894, notujemy, że poranna rozprawa skończyła się przesłuchaniem wszystkich oskarżonych, z których trzej, tj. Frenkiel, Kozakiewicz i Żelaszkiewicz, twierdzą, że pojawili się na rynku lwowskim nie celem prowokowania, lecz celem ewentualnego utrzymania robotników w równowadze, trzej inni zaś: Steig, Pryma i Majewski nie wiedzą nic po nadto, że dostali się pod klucz niewinnie.

Po południu przesłuchiwano świadków, na których powołano koncepistę policyi Des Loges, komisarzy Szechtla i Kropaczka, zecera Antoniego Lecha, właściciela kawiarni Danka i rewizora policyi Terleckiego. Zeznania trzech pierwszych zgadzają się z aktem oskarżenia i nie przynoszą prawie nic nowego. Zanotować należy tylko oświadczenie Kozakiewicza, złożone podczas zeznań p. Loges, że policyanci w dniu owych awantur zdejmowali półksiężyce i w takiem „incognito" podsycali sztucznie

rozruchy. Zeznania świadka Lecha wywołały małe intermezzo. Lech zeznał mianowicie, że widział koncepistę Des Logesa, przyskakującego na czele 20 policyantów do spokojnie idącego Frenkla z okrzykiem: „Bierzcie tego pana!“ poczem policyanci chwycili Frenkla i „ciągnęli jak psa“.

Zeznaniom tym zaprzecza stanowczo ajent Terlecki, twierdząc, że Frenkel szamotał się z jakimś policyantem, co dało powód do jego aresztowania. Wobec tak rażącej sprzeczności zdań prokurator zapytuje Lecha, czy zostaje przy swojem twierdzeniu. Lech powiada „tak jest“ poczem prokurator wnosi, aby Lecha posadzono natychmiast na ławie oskarżonych pod zarzutem fałszywego zeznania. Po interwencyi obrońcy Greka, który zaprotestował przeciw pozbawieniu oskarżonych głównego świadka odwodowego jakim jest Lech, trybunał postanowił przychylić się do żądania prokuratora.

Dziś o godzinie 1-szej ogłoszono wyrok. Trybunał skazał Kozakiewicza na 3 miesiące, Frenkla na 1 miesiąc, Żelaszkiewicza na 14 dni, — wszystkich innych zaś oskarżonych uwolnił.

Ślub. Dnia 27 b. m. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w kościele OO. Bernardynów we Lwowie ślub panny Heleny Mosing, córki Henryka Mosinga, podpułkownika i Amalii z Radziszewskich, z p. Franciszkiem Radwan Kunaszowskim, synem Damazego i Teresy z Cywińskich.

W Kurytybie, w stanie Parana w Brazylii, posłem do sejmu stanowego wybrano Polaka p Sebastyana Edmunda Zaporskiego.

Święto uroczyste. Ojciec św. ogłosił dzień św. Józefa (19 marca) świętem uroczystem w Portugalii.

† Ignacy Zaremba Skrzyński, syn Wincentego z Harty, arcystolnika koronnego galicyjskiego i Konstancyi z hr. Fredrów, urodzony w roku 1807, zmarł w dobrach swych Strzyżów, w powiecie rzeszowskim. Oficer wojsk polskich z r. 1830, osiadłszy następnie w majątku rodzinnym, był wzorem zapobiegliwego ziemianina i obywatela. Był on najstarszym bratem Ludwika Skrzyńskiego, znakomitego posła sejmowego i deputowanego do Rady państwa. Ożeniony był z Maryą ze Skrzyńskich, z którą miał dwoje dzieci: Zdzisława, posła na sejm krajowy i Konstancyę, zaślubioną Hipolitowi Wołkowickiemu. Na pogrzeb, który dziś się odbył, wyjechali do Strzyżowa pp. Namiestnikowstwo.

Blowitz, paryski korespondent *Timesa*, oskarżył niedawno prasę paryską o łapownictwo, o czem pisaliśmy przed paru dniami w Przegl. polit. Teraz Blowitz odwołał to oskarżenie, dodając, że swą korespondencyę o łapownictwie dzienników francuskich napisał na życzenie angielskiego ambasadora, który od parlamentu londyńskiego chciał otrzymać tajny fundusz na „cele publicystyczne“ i dlatego uprosił Blowitza o taką korespondencyę. Widzimy z tego, że się pięknie rozwija skandal.

Ochrona zamku na Wawelu. Za inicyatywą ministra oświaty dra Madeyskiego ministeryum wojny zaleciło komendzie korpuśnej w Krakowie, dyrekcyi inżynieryi, oddziałowi dla budowli wojskowych oraz wojskowej komisyi administracyjnej, ażeby w przyszłości władze wojskowe wszelkie zmiany i konieczne roboty adaptacyjne w zamku wawelskim przeprowadzały tylko po poprzedniem zasięgnięciu fachowej opinii konserwatora, komisyi centralnej dla sztuki i pomników historycznych, i żeby przy tego rodzaju robotach uwzględniały ile możności wskazówki, udzielone przez konserwatora.

Inicyatywę do wydania tego zarządzenia dała wniesiona przez grono konserwatorów z Galicyi zachodniej do Sejmu petycya o wzięcie królewskiego zamku na Wawelu w Krakowie w moralną opiekę i o wezwanie rządu, aby wojskowy zarząd bez zawiadomienia i współudziału konserwatorów nie przedsiębrał żadnych zmian ani restauracyi w budynkach na Wawelu. W petycyi swej grono konserwatorów podniosło, że nie można wprawdzie posądzać organów wojskowych, zarządzających dziś zamkiem królewskim na Wawelu, o złą wolę lub o umyślną niechęć do tego ważnego naszego pomnika narodowego, że jednak w ciągu ostatnich lat zaszły w tym gmachu ubolewania godne fakta, które żywo zaniepokoiły krakowskie grono konserwatorów. Jeden z komendantów zamku, powziąwszy zamiar zupełnego odczyszczenia różnych rzeźbionych ozdób kamiennych i otynkowanych grubą warstwą pobiałki wapiennej, nagromadzonej przez długie lata, polecił robotnikom kamieniarskim, służącym w wojsku, zeskrobywać bez porozumienia się z konserwatorem krakowskim, ową powłokę ostremi narzędziami metalowemi. Nie znając się zupełnie na rzeczy, wyrządził on mimowoli dotkliwą krzywdę zabytkom monumentalnym — raz dlatego, że w ogóle pozbawił owe rzeźby warstwy ochronnej, która sama utworzyła się przez czas i zabezpieczała je od uszkodzeń, na jakie w obecnem przeznaczeniu gmachu na koszary mogą być narażone, a powtóre dlatego, że użyci kamieniarze, nie mając nad sobą umiejętnego dozoru i kierownictwa, posunęli w niektórych miejscach owo czyszczenie za daleko, tak iż nietylko pobiałka została usuniętą, ale ucierpiała także wierzchnia warstwa samych rzeźb, tj. powierzchnia, która stanowi dzieła sztuki i jest owocem ostatecznego dotknięcia dłuta artysty. W innym wypadku znowu zarząd wojskowy, chcąc zamurować jedno wejście z korytarza, wyjął w tym celu niepotrzebnie oraz bez wiedzy i porozumienia z konserwatorem krakowskim rzeźbione kamienne odrzwia, których węgary złożone na podwórzu, zostały następnie przez żołnierzy potłuczone i użyte za materyał budowlany.

Przeciw ks. Kneippowi oświadczyło się ministeryum spraw wewnętrznych w Wiedniu. Oto na podstawie opinii najwyższej Rady lekarskiej orzekło ono, iż metody wodoleczniczej ks. Kneippa nie można uważać za metodę umiejętną, na rozumowych zasadach opartą i że przeto przy udzielaniu pozwolenia na zakłady wodolecznicze według metody Kneippa nie wolno tej metody wpisywać w koncesyę.

Samobójstwo. W pobliżu Gracu na cmentarzu wioski Passail znaleziono przed kilku dniami trupa młodego człowieka z przestrzeloną piersią. Obok leżał sześciostrzałowy rewolwer. Po przeprowadzeniu dochodzenia okazało się, że samobójca nazywał się Stefan Turczyński, liczył 22 lat i w ostatnim czasie był komiwojażerem firmy „Persianer i sp“. Nieboszczyk należał do rzędu ludzi cichych, spokojnych i pracowitych, ale — jak z papierów przy nim znalezionych się okazuje — bardzo nieszczęśliwych. Nic mu się w życiu nie wiodło i mimo zdolności i usilnej pracy, nie zdołał wyrobić sobie żadnego stanowiska. W ostatnich czasach otrzymał posadę komiwojażera u wymienionej wyżej firmy. W ciągu całego miesiąca nie zdołał jednak zawrzeć ani jednego interesu. To ostatnie niepowodzenie zniechęciło go do reszty. W liście do dyrektora policyi w Gracu zawiadamia, iż odbiera sobie życie, czując, iż jest „zbędnym“... na świecie. Z pozostałej gotówki 50 zł., polecił zapłacić drobne długi w kwocie 30 zł., 15 zł. przeznaczył na biednych, a 5 zł. na postawienie krzyża na jego grobie. Ostatniemu życzeniu jego stało się zadość.

Wpływ młodoczeski na Polaków. W *Kuryerze Poznańskim* czytamy:

„Radykalizm młodoczeski w swych usiłowaniach propagandy rozkładowej pomiędzy Polakami nadużywa studentów naszych, podburzając ich z powodu znanej kwestyi cylejskiej. Naprzód polscy studenci w Gracu, których zapewne policzyć można na palcach, wysłali adres do Koła polskiego, wzywając uroczyście posłów naszych, aby koniecznie głosowali za tą odnośną pozycyą budżetu. Bardzo trafnie *Przegląd* lwowski ocenił tę dziwaczną interwencyę. Pierwsze *Narodne listy* doniosły o tym adresie. Teraz ogłaszają równie niedorzeczną odpowiedź studentów słoweńskich a zarazem donoszą, że owi polscy studenci w Gracu wezwali wszystkich innych studentów polskich do podobnych ataków na Koło polskie. Fakt, że o tych wszystkich krokach pierwsze donoszą *Narodni listy*, pozwala się domyśleć, że całą tą dziwaczną akcyą pomiędzy naszymi studentami kierują agitatorzy młodoczescy. Aż wstyd pomyśleć, aby takie niedorzeczne, płytkie stronnictwo, jak młodoczeskie, które Czechów politycznie pozbawiło wszelkiego znaczenia i które w wszystkich kołach poważniejszych może być uważanem tylko jako przykład odstraszający najniedorzeczniejszej polityki, mogło wywierać jakiś wpływ na studentów polskich. Byłby to najfatalniejszy upadek, gdyby młodzież wielkiego sławnego narodu polskiego, który umiał roztropną polityką zdobyć sobie tak wybitne i wpływowe stanowisko w monarchii habsburgskiej, uległa wpływom szarlatanów młodoczeskich! Rozumie się samo przez się, że na decyzye naszych posłów studencka presya nie wywrze żadnego wpływu. Ale zawsze dobrze obstawać przy zasadach, bo także w Czechach od podobnych demonstracyi studentów rozpoczął się ów zwrot, który Czechów pozbawił wpływowego stanowiska w parlamencie i rządzie“.

Z życia towarzyskiego. Onegdaj odbyły się w Krakowie zaręczyny pana Jakóba Markheima, urzędnika tarnopolskiej filii Banku hipotecznego z panną Anną Horowitzówną.

Pijany poseł. Na jednem z ostatnich posiedzeń francuskiej izby deputowanych zaszedł wypadek, rzucający smutne światło na rozluźnione parlamentarne zwyczaje francuskie. Socyalistyczny poseł Coutaut przybył zupełnie pijany na posiedzenie, zelżył prezydenta izby Brissona, a prezesowi ministrów pokazał język. Pijanego reprezentanta narodu gwałtem musiano wyprowadzić z sali obrad.

Stan powietrza. T. o 8 rano +6° R. w poł. + 8° R. Bar. 766. Spada. Pogoda. Ostry wiatr zachodni.

Z epigramatów Elego.

Głęboki umysł mędrca z swojego ogniska,
Jak brylant, różne barwy i odblaski ciska,
Lecz choć mieni się ciągle w świateł barwnej zorzy,
Z pojedynczych odblasków harmonia się tworzy.
Mózg zaś pedanta, nakształt brukowych kamieni,
Tęczowemi ogniami nigdy się nie mieni,
I w tem dumę pokłada: że wciąż jednej miary,
Zawsze jest konsekwentnie bezbarwny i szary.

Teatr. Dziś w sobotę „Harde dusze“, sztuka w 5 aktach podług powieści E. Orzeszkowej, przerobiona przez Zygmunta Sarneckiego. W niedzielę po południu „Towarzysz pancerny“, komedya w 3 aktach M. Wołowskiego, wieczór „Rycerze mgły“, melodramat w 5 aktach B. Dennery. W poniedziałek nie będzie przedstawienia.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 18 kwietnia.

(Z.) Niepewność i widoczna skłonność do pessymizmu opanowały naszą giełdę od chwili, gdy pokazało się, że w pierwotnych planach rządu co do upaństwowienia kolei prywatnych mogą zajść jeszcze różne zmiany. Szary tłum drobnych spekulantów patrzy jak w tęczę na kilku wielkich macherów, którzy dotychczas jakby owiani darem jasnowidzenia, tak szczęśliwie operowali, że fakta potwierdzały ich kombinacye. Oni zaś zajęli na razie wyczekujące stanowisko, dwaj tylko przerzucili się dziś z partyi zwyżkowej do kontrminy, ale nie są to matadory najgrubszego kalibru, to też sprzedaże ich, jakkolwiek dosyć znaczne, ogólnej reakcyi nie wywołały. Z Berlina napływają nasze papiery coraz obficiej, a te sprzedaże wywołały podrożenie monet złotych. Ogółem biorąc, przy braku wszelkiej inicyatywy i ożywienia, okazywała dziś giełda nasza stosunkowo jeszcze dość odporności, to też kursa spadały w tempie powolnem.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 398·50, węgierskie 460·50, Anglobanki 170·—, Uniony 330·60, Bankvereiny 158·90, Länderbanki 284·75, Ludwiki 223·—, Czerniowieckie 334·—, Elbethale 308·—, Renta papierowa 101·70, srebrna 101·70, austryacka złota 123·75, 4% austr. renta wal. kor. 101·40, węgierska złota 123·40, 4% węgierska renta wal. kor. 99·45, dukat 5·74—, 20-frankówka 9·72—, marki 11·96, ruble 1·31.

Wiedeń 18 kwietnia. Spirytus 16.

Telegramy „Przeglądu“.

Petersburg 20 kwietnia. Wczoraj odbyło się tu czwarte zgromadzenie słowiańskiego towarzystwa dobroczynności, na które przybyło bardzo wielu dostojników między nimi tutejszy metropolita. W rozprawach zabierali głos jenerał Kirejew i redaktor *Swietu* Komarow.

Lublana 20 kwietnia. Minister finansów otworzył kredyt 25.000 zł. dla biednych mieszkańców Krainy nawiedzonych trzęsieniem ziemi.

Temeszwar 20 kwietnia. Forteca na wyspie Ada Kaleh zupełnie zalana. Znajdujący się w niej Turcy uciekli na szańce. Stary meczet turecki bliskim jest zawalenia się. W fortecy panuje wielka nędza. Mieszkańcy zaczynają cierpieć głód. Także gminy położone na serbskim brzegu zalane są kompletnie.

Wiedeń 20 kwietnia. Utworzył się tu już komitet dla niesienia pomocy Lublanie. Postanowiono ogłosić odezwę z prośbą o zbieranie składek i urządzać koncerty dobroczynne.

Belgrad 20 kwietnia. Wybory w całym kraju odbyły się w najlepszym porządku i dały rządowi olbrzymią większość. W niektórych powiatach liberałowie brali udział w wyborach.

Lublana 20 kwietnia. Dziś w nocy były znów lekkie wstrząśnienia ziemi. Wiele osób nocowało dziś w mieszkaniach, zresztą nocują wszyscy w szkołach, w wagonach kolejowych, barakach i namiotach.

Deszcz pada wciąż. Dziś rano przybył tu prezes Czerwonego krzyża hr. Falkenhayn, a jutro rozpocznie swą akcyę wiedeńskie Towarzystwo ratunkowe.

Z Wiednia nadesłano znaczne zapasy żywności, które rozdają na pięciu placach publicznych. Zażądano jeszcze jednej kompanii pionierów. Kasa oszczędności żywi codzień kilkaset osób. Wczoraj rozpoczęto rozdzielać ofiarę cesarską. Biedacy otrzymują od 10 do 20 zł.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON i Spółka.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 19 kwietnia. St. Fihauser z Bruśnika. F. de Fürth z Czerniowiec. Alb. Rottenbache z Roveredo. J. Kellermann z Kańczugi. M. Birkenthal z Czerniowiec. J. Gregor z Czerniowiec. T. Gamski z Przemyśla. D. Korkis z Wiednia.

HOTEL ŻORŻA.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 19 kwietnia. St. Homolacs z Krakowa. J. Szumpeter z Buska. Z. Mars z Limanowy. M. Józefowicz i dr. K. Rumszewicz z Kijowa. F. Laurent z Paryża. M. Beluchowski z Pauszówki.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 19 kwietnia. Notowania wieczorne. Kredyty 398·—, węgierskie kredyty 460·—, anglobank 170·25, bankverein 161·75, unionbank 332.75, länderbank 285·—, staatsbahny 442·—, lombardy 111·37, elbethale 310.50, akcye tytoniowe 243.00, rima 268.75, alpiny 81·90, renta majowa 101.70, węg. renta złota —·—, austr. renta koronna —.—, losy tureckie 84.10, węg. renta koronna 99·45, marki 59·93, ruble 131.—

Wiedeń 20 kwietnia (godz. 11 w połudn. Kredyty 397.25, kred. węg. —.—, Anglobank 170.—, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Landerbanki 285.—, Akcye tyton. 243.—, Staatsbahny 441.50, Lomb. (z kup.) 111.—, Elbethale —·—, Renta pap. —.—, Renta węg. 4% kor. —.—, Renta węgierska złota 4% —.—, Alpiny —.—, Marki 59 90. Losy tureckie —·—.

Nowe gatunki kartofli do sadzenia. Z 106 gatunków kartofli na różnej ziemi w skarbie Lubycza królewska wysadzonych w naszym klimacie następujące się udały: 1) jako późne „żółte róże“, dojrzewające z początkiem września doskonałe kartofle do gorzelni i do jedzenia, mają wielką przyszłość; „Reichskanzler“ dojrzewają w połowie października, nader mączne i wydatne, „Erste von Frömsdorf“ „Grosser Kurfürst“, „Blaue Riesen“ wszystkie nader wydatne i dla twardego gruntu. Powyższe gatunki są do sprzedania po pół do 5 m. ct. po 3 zł. od 5 do 50 m. ct, po 2.79 — nad 50 m. ct. po 2.50 zł za m. ct., stacya Lubycza królewska. 2) Jako wczesne kartofle stołowe ulepszone sześciotygodniowe kartofle, niebieskie sześciotygodniowe kartofle „Królowa maju“, „Early rose“, 3) jako średnio wczesne kartofle dłużej trwające delikatne stołowe kartofle: „Złota róża“, „Diament“, „Edelweiss“, „Magnum bonum“, „Schneeflocke“, 4) jako późne, znakomity gatunek stołowy i gospodarski: „Juwel“. Powyższe gatunki są do sprzedania od pół do 5 kilowych paczkach po 70 ct. z opakowaniam, 50 kilowe pakiety po 5 zł., 100 kilowe pakiety po 8 zł. Stacya **Lubycza królewska.**

EQUITABLE — Reprezentacje dla Galicji i Bukowiny we Lwowie ulica Wałowa 25.

Największe z istniejących na kuli ziemskiej towarzystw ubezpieczeń życiowych. Z końcem r. 1891 wynosiły bezpieczenia milionów 2.012½, fundusz rezerwowy milionów 6. Przyjmuje wszelkiego rodzaju ubezpieczenia na wypadek śmierci, na wypadek dożycia i ubezpieczenie rent. System tontynowy poręcza po 20 latach zwrot 60—70, wszystkich wpłaconych premyi jako czysty zysk. Ubezpieczenie pozostaje nadal. 100g

ROZMAITE WIADOMOŚCI




Tutki odznaczone medalami

S. W. Niemojowskiego

są do nabycia w wszystkich handlach i trafikach




Pończochy, pończoszki i skarpetki poleca najtaniej Antoni Gudiens, Hotel Europejski pl. Maryacki 4.

Donoszą iż od 25 lat istniejące biuro wywiadowcze Józefa Birklego ul. Halicka Nr. 9 we Lwowie objąłem z dniem 15 kwietnia br. pod własne kierownictwo i administracyę i polecam każdego czasu służbę wszelkiej kategoryi tak w miejscu jak i na prowincyi załatwiam takowe sprawy jak najspieszniej i najsumienniej. Z wysokiem szacunkiem Grzegorz Nahorniak, kierownik i administrator biura 1-1

Wiktor Berger Lwów, Akademicka 8



Aparaty, płyty, chemikalia etc. do

Fotografii

Zdatność zagwarantowana. Ceny fabryczne. Cenniki bezpłatnie.

Złr. 1.80 wyborne koszule męskie, kołnierzyki, manszety, chusteczki, skarpetki, krawatki, szelki najtaniej poleca Paweł Langner Lwów, Halicka 16 2-4

Wiktor Berger Lwów, Akademicka 8

Rowery angielskie et. Steyr-Swift z nieograniczoną gwarancyą. Cenniki bezpłatnie.



Wspólnika chrześcijanina z kapitałem 5—6 tysięcy złr. które na handlu będą zabezpieczone poszukuje się na bardzo korzystnych warunkach. Wiadomość w biurze dzienników Płohna 3-3

Krycie budynków oraz reperacye w miejscu i na prowincyi wykonuje najsumienniej. Na składzie wszelkie przyrządy kąpielowe. Z. Gościcki, Lwów, Kopernika 7. 2-?

Dnia 29 kwietnia br. odbędzie się w folwarku Oparowie (ad Gaje pod Lwowem dojazd gościńcem rządowym przez Pogatkę Łyczakowską) o godzinie 11 przedpołudniem, sprzedaż 34 sztuk koni roboczych, między temi 4 źrebaki i około 20 krów dojnych, w drodze publicznej licytacyi. Dojazd od poczty w Gajach wskaże osobny posłaniec, który będzie oczekiwał obok poczty w Gajach. 2—3

Mieszkania i sklepy

20 złr. Dwa pokoje kawalerskie frontowe zaraz Teatralna 5. 3-5

Wolne posady.

Adwokat Dr. Beristein w Delatynie poszukuje koncypienta.

Poszukuję posady

Ekonom kawaler, poszukuje posady. Bieniewski. Cieszanów. 4-4

Młody handlowiec, były kupiec z wyższem wykształceniem poszukuje posady rachmistrza, korespondenta lub kasyera w zarządach dóbr lub zakładach przemysłowych. Na żądanie kaucya do 1.000 złr. Zgłoszenia pod M. D. przyjmuje z grzeczności Biuro dzienników W. Płohna 2-2

Młody człowiek poszukuje posady ekonoma, kontrolora lub kasyera na ordynaryę. Łaskawe zgłoszenia proszę nadsełać W. T. 1 poste restante Stryj. 2 2

Ogrodnik kawaler, 30 lat liczy, wykształcony w każdej gałęzi ogrodnictwa, mogący się wykazać bardzo dobremi świadectwami poszukuje posady od 1 lipca. Oferty pod N. K. poste restante Jasło 2 2

Osoba młoda, inteligentna przyjmie miejsce do zarządu u księdza lub w inteligentnym domu. P. T. post. restante Przemyślany. 2 3

Urzędnik kawaler poszukuje umieszczenia na prowincyi od 1 lipca, Adres w biurze dzienników i ogłoszeń Płohna.

Krawczyni zręczna poleca się na wieś, do dłuższej roboty lub do wyprawy. Kwiatkowska, Czerniowce, Nowy Świat l. 10. 1-2

Centralne biuro pośrednictwa Celestyny Bodyńskiej Lwów Rynek 29 dom Andryolego, poleca wszelkiej kategoryi służbę jako to: rządców, ekonomów, gorzelników, leśniczych, pisarzy gospodarczych, guwernerów, guwernantki Polki, Francuzki, Niemki froeblazki, panny służący, klucznice, kucharzy, kucharki, kamerdynerów, oraz wszelką służbę dworską. Łaskawe zlecenia załatwiam w jak najkrótszym czasie z całą sumiennością i uczciwie. 1—3

Kilka nauczycielek dyplomowanych różnej narodowości do umieszczenia przez biuro stowarzyszenia nauczycielek Rynek l. 10.

Osoba młoda, inteligentna poszukuje miejsca do zarządu domu na wsi. W. S. 30 Lwów, poste restante. 1 2

Rządzca

lub ekonom żonaty bezdzietny, posiadający chlubne świadectwa i szkołę niższą rolniczą, obznajomiony z kulturą buraków cukrowych i chodowlą bydła rasowego, poszukuje posady od 1 Lipca. Zgłoszenia przyjmuje H. H. poste restante Jasło.

PRYWATNE DONIESIENIA

Emma Miarka pracownia sukien damskich i nauka kroju przeniesiona na ulicę Łyczaków, l. 1.

Dr. Ant. Roicki

(Berger)

od lat przeszło 20 specyalista **chorób** wenerycznych i skórnych, mieszka obecnie ul. Zimorowicza l. 5 prawie naprzeciw gmachu Sokoła. Ordynuje od godziny 9 do 10 z rana i od 3 do 5 popołudniu. Na żądanie Poradnik pocztą zł. 1.50

Pracownia sukien damskich Antoniny Mazowieckiej, Chorążczyzna 29, poszukuje uzdolnionych panien.

Modniarstwo. Pracownia sukien i ubiorów dziecinnych p. Marya Bourdon ul. Czarneckiego l. 4. 2—3

Kupno i sprzedaż

Kilka folwarków do wydzierżawienia

jest zaraz na bardzo dogodnych warunkach tanio, ziemia pszenna, budynki dobre, obsiane, z inwentarzami, na 12 lat. Bliższych informacyi udzieli Zarząd dóbr Swidnik, Węgry via Cukla 4-5

W Szczawnicy Willa z budynkami, ogrodem owocowym, w pięknem położeniu do wynajęcia. Wiadomość: Mleczarnia Komunickiej Lwów Akademicka i Krynica pod „Rybą". 1—3

Z powodu zmiany lokalu, wyprzedaje Kiczales przy ul. Teatralnej 7 wszelkie gatunki mebli. A ponieważ wyprzedaż krótki czas trwać będzie to opuszczam 30 pr. taniej. 1-1

Willa Alzner na Wulce umeblowana na lato do wynajęcia. Wiadomość u p. Mandla na Wulce Nr. 1. 1-3

Do sprzedania piękna realność we Lwowie, w najzdrowszej części miasta położona, zwrócona do południa, cała wysokim murem obwiedziona, składająca się z budynków mieszkalnych, 2 ogrodów, owocowych i kwiatowych, dużej pięknej werandy a przytem niezabudowanego frontu na 3 domy. Stajnia wozownia, studnia itr. wygody. Bliższa wiadomość w Lwowskim Zakładzie Zastawniczym przy ulicy Czarnieckiego l. 1. 1-6

Koń 5cio letni, wysoki 1m. 59 ctm. ciemny, siwosz rączy i szlachetny, pod wierzch uzdolniony jest w skarbie Powitno ostatnia poczta Mszana koło Gródka do sprzedania. 1-3

Para koni karecianych gniadych miary 16 i pół, pięcioletnich, bardzo spokojnych i dobrze wyjeżdżonych jest do sprzedania na obszarze dworskim w Kimirzu, poczta Swirz. 1-2

Para rosłych huculów, efektownych, wraz z uprzężą i wiedeńskim wolancikiem do sprzedania. Wiadomość w Biórze anonsów Płohna, Lwów, Pośrednictwo wykluczone. 5-5

Sprzedam a) realność dwumorgową: dom murowany (10 ubikacyj) stajnia murowana na 20 koni, szopa etc., miejsce najodpowiedniejsze pod budowę fabryki, piekarni, dystylarni, magazynów etc. b) grunt budowlany dwuparcelowy frontowy, czterysta sążni, obok willi „Zacisze". Wiadomość Gołębia 15 od 4 do 6 popołudniu. 1-6

W życiu nigdy więcej

się nie trafi sposobność

za tylko złr. 4.25

wspaniały wybór towarów otrzymać

10 sztuk zł 4.25



10 sztuk zł. 4.25

1 prima remontoar kotwiczny dokładnie idący z 3-letnią gwarancyą.
1 łańcuszek z imit. złota, z karabinkiem i pierścionkiem,
2 pierścienie wedle najnowszego fasonu z imit. złota, z imit. brylantu, turkusu i rubinów.
2 szpinki do mankietów, złoto double z patent. sprzączką.
1 broszka bardzo ładna, paryski fason.
3 sztuk spinek do piersi imit. złota.

Wszystkie te przedmioty razem kosztują tylko złr. 4.25. Nadto **osobna niespodzianka darmo** by moją firmę w pamięci zachowano.

Proszę rychło zamówić, bo zasób nie wielki, taka sposobność się nie trafi znowu.

Posyłka za zaliczką.

Komu towar nie odpowie, to zwracam natychmiast pieniądze, tak że kupujący nie ma ryzyki.

Sprowadzać jedynie przez firmę

Alfred Fischer

Wieden I Adlergasse.

SKŁAD FABRYCZNY
c. k. uprzyw. fabryki
światowej sławy
w BERNDORF

Naczynia stołowe i deserowe
ze srebra chińskiego i alpaki
NACZYNIA
kuchenne z czystego niklu
za poręczeniem długoletniej trwałości
poleca
C. & L. Christiana Następca
W. BILIŃSKI
we Lwowie ulica Hetmańska l. 2

Do Karlsbadu!

Niniejszem ośmielam się zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż z dniem dzisiejszym otworzyłem przy ul. Hetmańskiej l. 10

Główny magazyn
Obuwia karlsbadzkiego
ręcznego wyrobu

dla panów, pań i dzieci po cenach najtańszych.

Ceny stałe, są na podeszwie wytłoczone.

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się z głębokim szacunkiem

Herman Tendler

właściciel głównego magazynu obuwia karlsbadzkiego przy ul. Hetmańskiej 10.

Do nabycia w każdej księgarni w Galicyi i Poznańskiem.

St. Tarnowski.

Nasze dzieje w ostatnich 100 latach.

Treść: Po 3 Maja. — Po trzecim rozbiorze. — Księstwo warszawskie — Królestwo polskie (kongresowe). — Powstanie w r. 1830. — Od r. 1831 do r. 1863. — Polska po r. 1863. — Dzieje Europy po r. 1863.

Autor mówi w przedmowie: „Kiedy o wiekach przeszłych przecie coś uczymy się i wiemy, to o tem zapominamy a nie słyszymy prawie nic, co się z nami działo w tym ostatnim, teraz właśnie kończącym się wieku dziewiętnastym. A przecież wiadomość to potrzebna i ciekawa. To co się na naszej ziemi działo za naszych ojców i dziadów, te zdarzenia, które się łączą ściśle z temi, na które my sami patrzymy; to wszystko obraz różnych kolei, jakie nasz naród w ciągu ostatnich stu lat przebywał, kiedy swojej niepodległości już nie miał, a przecie dzięki Bogu i dzięki swojej woli i zasłudze, nie tracił ani swojej wiary, ani swojej miłości ojczyzny, ani swojego języka, ani swego życia.

Dziełko starannie wydane, w 8ce, stron. 260 z 36 rycinami (z tych 24 portretów, 6 widoków i 6 scen historycznych), w twardej okładce (kartonowane), z tytułową kartą rysunku J. Kossaka.

Cena za 1 egzemplarz złr. 1.—, pod opaską złr. 1.20.
„ „ 5 egzemplarzy „ 4.— }
„ „ 10 „ „ 7.50 } z dostawą franco od 40 do 80 ct.
„ „ 25 „ „ 17.— } drożej.

Wysyłka za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za zaliczką.

St. Koźmian, Rzecz o roku 1863.

Tom I	broszurowany złr.	2.50,	oprawny złr.	3.—
„ II	„	3.—	„	3.50
„ III	„	3.50	„	4.—

Całe dzieło broszurowane złr. 9, oprawne złr. 10.50.

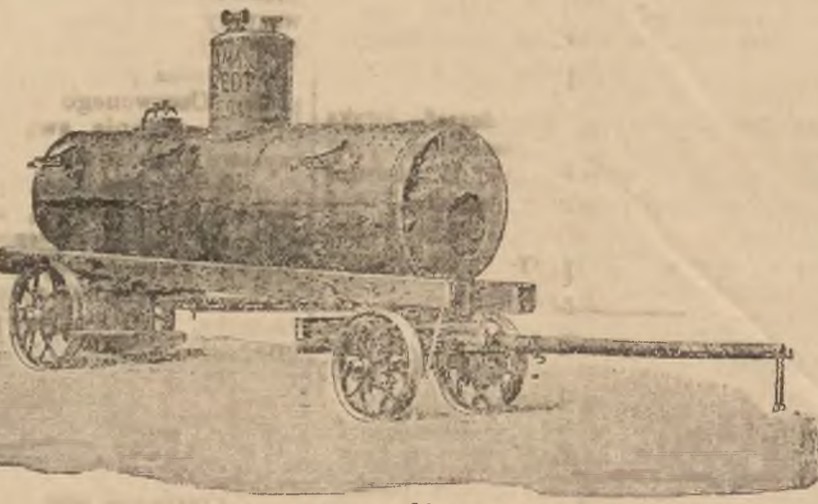
Kroże. Sprawozdanie naocznego świadka o przebiegu procesu, z widokiem kroż. Cena 40 ct.

Nakład Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.

T. BREDT

Fabryka kotłów parowych i maszyn odlewarnia żelaza i metali i kuźnia parowa w Ottynii

poczta, telegraf i stacya kolei w miejscu
zatrudniająca 200 robotników



wyrabia:

Maszyny parowe,
Kotły parowe wszystkich systemów,
Rezerwoary spirytusowe,
Wszelkie aparata i urządzenia gorzelniane,
Urządzenia tartaków,
Koła pasowe,
Kompletne urządzenia transmisyjne,
Odlewy wszelkiego rodzaju podług własnych i nadesłanych modeli.

Reparacye jak najtaniej.

Mamy zaszczyt podać do wiadomości P. T. Publiczności *żeśmy oddali zastępstwo naszego browaru dla Galicyi wschodniej i Bukowiny panu*

R. Sicher we Lwowie

właścicielowi firmy

Lwowski eksport piwa i wina w butelkach
Lwów, Sykstuska l. 8

i upraszamy u tej firmy nasze piwo zamawiać.

Jakość naszego wywaru cieszy się w kraju i zagranicą ogólnem uznaniem i spodziewamy się że nasz produkt i tutaj pozyska sobie P. T. Publiczność zupełnie.

Karwin 1 kwietnia 1894

Zarząd browaru
J. E. hr. Larisch Mönnich w Karwinie
F. Proskowetz m. p.

Stosownie do powyższego uwiadomienia ma podpisany zaszczyt podać do wiadomości, że zakres działalności firmy

Lwowski eksport piwa i wina w butelkach
R. Sicher, Lwów, Sykstuska 8.

rozszerzyłem także w kierunku zastępstwa browaru

J. E. hr. Larisch-Mönnich w Karwinie

i zamówienia w tym kierunku tak na znakomite karwińskie piwo w beczkach, jak i na wyśmienite piwo karwińskie w butelkach przyjmuję i skrupulatnie załatwiam.

Z poważaniem

R. Sicher

Lwowski eksport piwa i wina w butelkach.
Zastępstwo browaru karwińskiego.

Bardzo wiele pieniędzy

oszczędza każdy, kto u poniżej wymienionej firmy ubranie zamówi. Otrzymałem zlecenie wielką ilość znakomitych gotowych ubrań męskich z powodu spóźnionego sezonu **prędko** i **tanio** sprzedać. Jestem tedy w stanie każde takie ubranie męskie

tylko za złr. 5 50

sprzedać, czem ledwo cena roboty jest pokrytą. Te ubrania, które z dobrej, trwałej i modnej materyi w różnych kolorach i deseniach są wykonane. Fason nowy i do każdej postaci odpowiednie, dobrze robione i zawsze dwa razy tyle kosztowały. Jako miarę podać należy obwód piersi i długość w kroku. Przesyłka za zaliczką. Adres **Sprzedaż komisowa Apfel Wieden I Fleischmarkt L/p.**

Jedyna niezawodna

Trucizna na myszy i szczury

przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires), jak szczur, mysz, królik itp.

Dla ludzi, jakoteż zwierząt domowych, jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa**.

Preparat mój jest w stanie suchym, sproszkowanym, nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający**.

Wysyłki w puszkach, opatrzonych sposobem użycia, po 30, 60 ct. i 1 zł. pocztą o 10 ct. więcej, uskutecznia odwrotnie za pobraniem

Skład i laboratoryum przetworów chemicznych
JANA MICHNIKA
mag. farm., w **BOCHNI**



Fabryka wyrobów artystycznych majolikowych w ZNAIM

Poleca artykuły zbytkowe jako to:

Płyty pod torty białe i dekorowane.

Noże i Szufle do tortów z brązu w majolikowej oprawie.

Etażerki na ciasta do przyozdobienia stołów ze święconem.

Ważne dla P. T. Architektów

Wszelkie przybory do wodociągów jako to:

Muszle i Studnie ścienne, białe i bardzo ozdobne wykonania artystycznego.

Miski do klozetów, klozety, Pisuary

i wszelkie wyroby hygieniczne, utrzymuje zawsze na składzie

R. Ditmar we Lwowie

plac Maryacki l. 9.

Zarząd leśny w Zassowie pod Czarną.

(ost. poczta Zassów st. kolei i telegrafu Czarna) wysyła za pobraniem pocztą lub koleją niżej podane:

NASIONA I SADZONKI LEŚNE: Jodłę, modrzew, sosnę zwyczajną i czarną, świerk, akacyę, buk, brzozę, cierń Chryst., grab, jarząb, jawor, jasion, klon, **krategus** na żywopłoty, olchę czarną, orzech włoski i czarny, różę wiąz i żarnowiec. **DRZEWKA OGRODOWE:** Prócz starszych wyżej wymienionych także. cis, cyprys, jodłę amer., sosnę amer., dąb czerw., dziczki gruszek i jabłek, kasztan zwycz. i jadalny, lipę, morwę białą, platan, sumak i bożodrzew, topolę, osikę srebrną, kandyjską i wiąz. **KRZEWY:** Akacyę krzew., agrest, bez lilak i biały, cytus, jałowiec, piram, liguster, leszczynę zwycz. i purpurową, mahoń, porzeczkę, różę, spireę, tulipowiec, tuję, truszczelinę i wrzos. **ROŚLINY PNĄCE:** Akabię, aristobię, bignonię, clematis 4 odmiany, peripiocę, wino dzikie i szlachetne. **Cenniki odwrotną pocztą i franko.** 786 7—8

Lawn-tennisy kompletne od zł. 30.
Piłki do Lawn-tennisa
Siatki „ „
Rakiety „ „
z fabryki angielskiej
Felthama i Douglass,
KROKIETY
po złr. 4, 4.75, 5.50, do zł. 30
poleca
magazyn
pod firmą:
Kauczyński i Oberski
Lwów
Karola Ludwika l. 7
Cenniki na żądanie gratis.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftula Toepfer, ul. Trybunalska l. 12.
Józef Ehrlich, kawiarnia teatralna.
Józef Flieg ul. Jagiellońska l. 22
Bernard Fuchsbalg Kopernika róg Szajnochy.
Ludwik Gardoliński ul. Kopernika.
Szymon Goldberg, Batorego 18.
Antoni Herold Sykstuska l. 14.
Wład. Kozłowskiego. ul. Grodecka l. 79.
Jan Ludwig, ul. Krakowska l. 7.
Narodna torhowla ul. Ormiańska
Piwiarnia okocimska p. Henryka Voisego ul. Sykstuska róg Słowackiego.
Szymon Post ul. Krakowska.
Karol Przybylski ul. Teatralna naprzeciw Kościoła Jezuickiego
Ant. Rudziński Restauracya kolejowa.
S. Stoff ul. Sobieskiego.
H. Salzberg, ul. Kołłątaja róg Kazimierzowskiej
S. B. Tänzer, Chorążczyzna.
Max Wixel ul. Ormiańska l. 5. 1949

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp. Ozyasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6. skład piwa flaszkowego u p. S. Wiesera ul. Sykstuska l. 14. Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy *piwo okocimskie* sprzedają a nadto zastrzegam sobie, wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz, browar w Okocimiu.



DONIESIENIE.

Mödlingska

Fabryka Obuwia

roztworzyła

przy ulicy Hetmańskiej 8.

(Hotel Victoria dawniej Hotel Lang)

tymczasową sprzedaż obuwia damskiego, męskiego i dziecinnego

po bajecznie tanich cenach fabrycznych wytłoczonych na podeszwach każdej pary.

Tymczasowa sprzedaż trwać będzie aż do otwarcia w tymże samym domu z całym komfortem urządzonych lokalności.

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych oraz główna ekspedycya pism peryodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

otrzymała na główny skład

GOLIAN Z. Ks. Miesiąc Maryi zawierający Msze św. na wszystkie dni Maja. Cena egz. brosz. 60 ct., z przesyłką poczt. 75 ct. Cena egz. opraw. w płótno 1 zł., z przesyłką poczt. 1.15.

Odszczególniona medalem srebrnym na wystawie w r. 1894



jedyna fabryka wózków dla dzieci i wyrobów koszykarskich

Aleksandra Koniewicza

Lwów, ulica Piekarska l. 2. Główny skład w Rynku l. 29. (kamienica Andryolego).

Cenniki ilustrowane na żądanie franko.

MAŁO UŻYWANE

ROWERY

PNEUMATYCZNE i PODUSZKOWE bez najmniejszych wad, są bardzo tanio **do sprzedania u S. PIELECKIEGO i Ski we Lwowie.**

Jednocześnie zapraszamy każdego cyklistę do zwiedzenia naszego największego w kraju magazynu sportowego i już nadeszłych nowości na sezon 1895.

Oryginalne SWIFTY ze STEYR osobiście wybrane i zakupione za gotówkę w większej ilości, z nieograniczoną gwarancyą, każda sztuka zaopatrzona marką ochronną i numerem fabrycznym **sprzedajemy od dziś po 160 zł.** Kompletne ubrania i przybory dla cyklistów, odznaki dla klubów.

ROWERY 14-kilowe tangent. pneumatik **Antislippinz** z wszelkiemi nowościami i nieograniczoną **Gwarancyę od 150 złr.**

Tylko 2·20

kosztuje od dziś począwszy prześliczna suknia damska (około 6 metrów materji wełnianej albo kaszmiru) w najpiękniejsze desenie, w pasy, kwiaty lub w kropki w każdym kolorze zadziwiająco tanio.

Tylko zł. 1.50 kosztuje kupno na kompletne spodnie męskie, bardzo dobrej, trwałej, modnej berneńskiej materji, szewiotu, albo imitacji kamgarnu.

Tylko zł. 1.90 kosztuje doskonale idący alarmowy budzik amerykański systemu, w dobrej niklowej kopercie z przyjemnie dźwięczącym aparatem do budzenia.

Tylko zł. 2 kosztują 2 sztuki wielkich prześcieradeł, bez szwu znakomitej, silnej jak skóra jakości 2 m. długie 145 cm szerokie, istotnie bajeczna cena.

Tylko zł. 1.65 kosztuje derka na konie 190/130 cm. gruba, silna, prawie nie do zniszczenia, ciemno szare z kolorowymi bordurami.

Tylko zł. 2. kosztują 3 koszule damskie z dobrego, silnego płótna, dostatecznie wielkie, dobrze robione, gdyż zapas nie jest bardzo wielkim, proszę każdego by się z zamówieniem spieszył.

Przesyłka za zaliczką lub zapłatą z góry a zamówienia adresować należy do:

Waaren-Kommissions Kanzlei,
Wien I Fleischmarkt Lp Apfel.

Kupię zaraz w dobrym stanie instrument do niwelacyi. S. Śnieszko. Lubela p. Dobrosin. 1-2

J. F. Kubesza stroiciel fortepianów, który dłuższy czas pracował we fabryce fortepianów Wirtha we Wiedniu, przyjmuje zamówienia na strojenia, tudzież uskutecznia wszelkie reperacye, odnawiania i skracania fortepianów. Adres: ulica Ossolińskich 5 I. piętro. 1—5

Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Masłowski. — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. — Z drukarni nar. W. Masłowskiego. Zarządca W. Hudak.